Dziś całostronicowy dodatek sportowy

# OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna 1.95 zł odn. do domu 1.50 zł odb. w Adm.

10 gr.

Rok VI. Kraków, Wtorek 6 października 1936 r. Nr. 281

# Policja obsadziła Paryż

## aby nie dopuścić do demonstracyj faszystowskich

PARYŻ (PAT). Od piątku rząd skonsygnował w Paryżu znaczne ilości rezerwowych oddziałów policji, sprowadzając szereg oddziałów również z prowincji. Zarządzenia te zostały spowodowane 2-ma faktami:

Z jednej strony strajkiem pracowników hotelowych, restauracyjnych i kawiarnianych, z drugiej — akcją partii społecznej, organizowanej przez pułk. de la Rocque po rozwiązaniu organizacji Croix de Feu.

Akcja dawnych członków Croix de Feu, zmierzająca do manifestacyj ulicznych, została zainicjowana w piątek jako odpowiedź na zarządzenia rządu, zakazujące partii społecznej odbycia wielkiego zgromadzenia w centrum Paryża, t. zw. welodromie zimowym.

Pułk. de la Rocque odwołał w ostatniej chwili zebranie, zakazane przez rząd, ale wystąpił z ostrym protestem, podkreślając, iż zebranie to zwołał w najzupełniej przepisowy sposób jako zebranie całkowicie legalnej organizacji i nazywając zakaz bezprawiem, ograniczającym swobody konstytucyjne obywateli.

Jednocześnie cała prasa prawicowa, komentując ów zakaz, przedstawia go jako wynik porozumienia między rządem a komunistami, którzy zgodzili się głosować za ustawą dewaluacyjną wzamian za zaostrzenie akcji rządowej przeciwko b. uczestnikom rozwiązanych lig.

Pułk. de la Rocque w afiszach, odwołujących zgromadzenie, zwrócił się do swych zwolenników jednocześnie z rozkazem, by przygotowali się do kontrmanifestacji przeciwko projektowanemu na niedzielę wielkiemu zgromadzeniu komunistycznemu, na którym mają przemawiać sen. Cachin, sekretarz partii komunistycznej Thorez i komunistyczny wiceprezydent Izby deput. Duclos.

Pułk. de la Rocque oświadcza w swej odezwie, że jeżeli członkowie jego organizacji pozbawieni zostają praw obywatelskich, to mają prawo uniemożliwić zgromadzenie komunistyczne, które rząd wyraźnie faworyzuje.

Władze w związku z tym wytoczyły dochodzenie prokuratorskie płk. de la Rocque i skoncentrowały znaczne siły policyjne, które mają zabezpieczyć spokojne odbycie niedzielnego zgromadzenia komunistycznego.

Fakt ten wywołał w Paryżu pewne zdenerwowanie, powiększone także przez strajk w hotelach, restauracjach i kawiarniach Paryża.

*

Depesze z niedzieli (do południa) nie przyniosły dalszych wieści. W każdym razie sytuacja wydaje się poważna. Niewątpliwie w ciągu dnia należy się spodziewać dalszej akcji rządu.

Paryż, przeżywa, jak widzimy dramatyczne dni.

## Prem. Blum w sprawie Locarna
### *i układu monetarnego*

GENEWA, (PAT). Premier francuski Blum przyjął wczoraj przedstawicieli prasy międzynarodowej.

Na wstępie premier francuski stwierdził, że przyjeżdżając do Genewy pragnął dać wyraz przywiązaniu Francji do Ligi Narodów, której pakt jest podstawą polityki francuskiej.

Mówiąc dalej o osobistych kontaktach, nawiązanych z delegatami różnych państw, Blum oświadczył, że wyniósł z tych kontaktów wrażenie optymistyczne.

Rozmowy, przeprowadzone z przedstawicielami W. Brytanii, Z.S.R.R., Małej Ententy, Polski, Turcji, Belgii i Szwecji umocniły Bluma w przeświadczeniu, że węzły przyjaźni, łączące Francję z tymi państwami, są nienaruszone i nie uległy żadnemu wstrząsowi.

P. Blum zwrócił na ten fakt szczególną uwagę ze względu na pewne głosy prasowe, które odmiennie przedstawiały stan rzeczy, zwłaszcza w sprawie przygotowań do konferencji lokarneńskiej, które, zdaniem Bluma, nie są zahamowane.

W niektórych państwach — mówił Blum — niesłusznie ujawniło się zaniepokojenie z powodu przygotowań do konferencji lokarneńskiej, gdyż zawarcie nowego Locarna wiązaliśmy zawsze z ogólnym uregulowaniem zagadnień europejskich i zamiaru tego nie porzuciliśmy.

Przechodząc z kolei do spraw rozbrojeniowych, premier francuski podkreślił, że prezydium konferencji rozbrojeniowej będzie niebawem zwołane oraz że komisja trzecia (rozbrojeniowa) zgromadzenia już pracuje.

Blum oświadczył, że inicjatywa francuska co do podjęcia prac rozbrojeniowych nie może być w chwili obecnej uważana za paradoksalną ani też za manewr, ponieważ trwający wyścig zbrojeń jest najbardziej uzasadnionym motywem dla zawarcia konwencji rozbrojeniowej.

Mówiąc następnie o ostatnim porozumieniu francusko-angielsko - amerykańskim w sprawach walutowych, Blum oświadczył, że układ ten winien przekroczyć ramy porozumienia trzech mocarstw i stanowić punkt wyjścia dla nowego okresu międzynarodowych stosunków gospodarczych.

## Dewaluacja korony czeskiej

PRAGA (PAT). — Wydano komunikat oficjalny, że w poniedziałek zbierze się komitet gospodarczy rady ministrów, by wspólnie z Bankiem Narodowym opracować projekt ustawy o zniżeniu zawartości złota w koronie.

Dalej mówi komunikat, że nowa dewaluacja ma na celu uzupełnienie dewaluacji z roku 1934 w granicach, które okazały się koniecznymi po dewaluacji franka szwajcarskiego i guldena holenderskiego, co doprowadziło do rozwiązania bloku złotego.

Min. spraw wewnętrznych otrzymał pełnomocnictwa celem zapobieżenia nieusprawiedliwionemu wzrostowi cen.

## Ambasada sowiecka zaprzecza

Ambasada Z. S. R. R. w Polsce ogłasza następujący komunikat:

„Ambasada Z. S. R. R. w Polsce kategorycznie zaprzecza najzupełniej bezpodstawnym wiadomościom niektórych dzienników o mających rzekomo nastąpić zmianach w kierownictwie komisariatu spraw zagranicznych Z. S. R. R., a w szczególności o dymisji komisarza spr. zagr. p. Litwinowa".

## Ostre oświadczenie Japonii

TOKIO (PAT). Wobec wiadomości o tym, że W. Brytania pilnie śledzi przebieg rokowań japońsko - chińskich, agencja Domei podaje następujące oświadczenie japońskiego M. S. Z.:

Japonia nie życzy sobie i nie będzie tolerować ingerencji W. Brytanii lub innych państw do spraw japońsko-chińskich.

## Tajemniczy strzał w hotelu
### Niesamowite okoliczności zbrodni pięknej kobiety

W hotelu genewskim „Adlon" panowała głucha cisza. Nagle nocną ciszę rozdarł strzał. W chwilę później jakaś kobieta zaczęła się gwałtownie dobijać do drzwi pokoju zajmowanego przez niemieckiego szpiega, porucznika von Killingera.

Posiadał on przy sobie niezwykle ważne dokumenty, które miały zadecydować o wyniku wojny światowej.

Na rozpaczliwe wołanie kobiety przekręcił klucz w zamku i otworzył drzwi. Na progu stanęła olśniewającej urody dziewczyna, trzymając rewolwer w ręku.

— Czy to pani strzelała? — zapytał zdziwiony.

— Tak, odparła zdenerwowana — ale proszę mnie teraz o nic nie pytać. Błagam pana, ukryj mnie, bo zaraz przyjdzie policja.

Von Killinger toczy z obą walkę wewnętrzną. Z jednej strony, żal mu oddać tę uroczą istotę w ręce policji, z drugiej zaś wie, że ukrywając ją u siebie, popełnia przestępstwo.

Uroda dziewczyny wywiera na nim coraz większe wrażenie. Wreszcie decyduje się dać jej schronienie.

W chwili, gdy powziął to postanowienie, rozległo się pukanie do drzwi. Von Killinger wepchnął nieznajomą do łazienki, sam zaś podszedł do drzwi i zapytał:

— Kto tam?

— Policja! —, padła odpowiedź.

Oto początek fascynującej powieści szpiegowskiej „Agentka C. 46", która od wczoraj ukazuje się na łamach naszego pisma. O losach von Killingera i pięknej zbrodniarki, przybyłej do niego nocną porą, dowiedzą się Czytelnicy z dzisiejszego odcinka na str. 4-tej.

## Sensacyjny wyrok sądowy
### w sprawie strajku okupacyjnego

W czerwcu r. ub. na robotach publicznych we Włocławku wybuchł strajk okupacyjny. 400 robotników przez kilka dni i nocy okupowało ulice, na których przeprowadzane były roboty.

Wobec natężenia strajku, wezwano dla zlikwidowania jego oddziały policji z Warszawy. W nocy udało się policji demonstrantów rozproszyć.

Ponieważ ustalono, że okupacyjny strajk był dziełem komitetu wywrotowego, prowodyrów zatrzymano i stawiono przed sąd. Rozprawa toczyła się w Warszawie.

Na ławie oskarżonych zasiadło 18 głównych prowodyrów. Obronę wnosiło kilku adwokatów z Warszawy. Sąd Okręgowy we Włocławku wydał wyroki w stosunku do 8 wywrotowców od roku do dwóch lat aresztu, pozostałym oskarżonym wykonanie kar zawieszono.

## Największy pancernik niemiecki

WILHELMSHAVEN (PAT) W dniu wczorajszym w obecności gen. von Blomberga, adm. von Raedera i gen. von Fritscha został spuszczony na wodę największy pancernik floty wojennnej niemieckiej „Scharnhorst".

Pancernik ten typu „D" zbudowany na zasadzie anglo-niemieckiej umowy morskiej posiada wyporność 26.000 ton.

W wygłoszonym przemówieniu zaznaczył gen. von Blomberg, że krążownik ten symbolizuje odzyskanie równości praw przez Rzeszę.

# Gospodarka finansowa Francji

## wywołała niezwykle silne wrażenie w Niemczech

Ustawa o dewaluacji franka została przez obie izby francuskie, uchwalona. Nie odbyło się to jednak, jak wiemy, bez trudności.

Zaznaczyło się jeszcze raz, że Senat jest mniej przychylnie nastrojony wobec rządu Bluma, aniżeli Izba Deputowanych. Jest to zresztą zrozumiałe i bynajmniej nie wynika z poważnego wieku panów z izby senackiej.

Tłumaczy się to przede wszystkim nieprzyjaznym stanowiskiem zwolenników Frontu Ludowego, jego szerokich mas wobec Senatu. Przypominamy, że stronnictwa lewicowe, jak socjaliści i komuniści, bynajmniej nie kryją swojej niechęci do drugiej izby.

Na wiecach publicznych i zebraniach padają ostre słowa i groźby pod adresem starszych panów. Nie można się więc dziwić, że są trochę zaniepokojeni. Przecież panowie senatorowie nie zwykli słuchać gróźb, dlatego że nieco powolniej pracują, albo dlatego, że nie odpowida im szereg posunięć rządu Bluma.

Okazało się jednak, że rząd nie obawia się Senatu, że nie przestraszył się opozycyjnych przemówień, nie obiecał uśmierzyć wystąpień swoich zwolenników przeciw starszym panom.

Premier i minister Skarbu z trybuny senackiej rozprawili się z przeciwnikami i wypowiedzieli się przeciwko wszystkim poprawkom. Izba Deputowanych poszła po linii życzeń rządu i odrzuciła wszystkie poprawki senackie.

Nie znaczy to jednak, że między izbami powstał jakiś zatarg. Taki los spotykał już i dawniej niejedną poprawkę Senatu. W dziejach parlamentu francuskiego nie są to jakieś rzadkości.

Rząd wyszedł więc z parlamentu obronną ręką. Odezwały się głosy, że mimo to pozycja rządu jest osłabiona, co ujawnić się miało w tonie niektórych przemówień.

Trudno zaprzeczyć, że wielu członków właśnie Frontu Ludowego było najmniej zachwyconych dewaluacją.

Wprawdzie uchwalone pro- nsowe przewidują ruchomą stawkę dla płac, a więc w ten sposób rząd, na czele którego stoi socjalista, pragnie zabezpieczyć płace robotnicze, ale przecież każda dewaluacja w pierwszym rzędzie uderza w klasy nieposiadające.

Prawica, atakująca dewaluację, czyniła to z przyczyn politycznych, a nie gospodarczych.

### Międzynarodowa wymiana handlowa

Teraz przed wszystkimi państwami, które przeprowadziły dewaluację staje sprawa uregulowania zagadnienia międzynarodowej wymiany handlowej. Wskazywaliśmy już, że Niemcy nie przyłączą się do porozumienia monetarnego. Wyrażone wówczas przypuszczenia okazały się słuszne.

Dyktator gospodarczy Niemiec dr. Schacht wystąpił z mową, w której w niezwykle ostry sposób zaatakował Francję, zarzucając jej, że przez dewaluację powiększyła istniejący chaos. Zaznaczył przy tym, że waluta niemiecka jest najpewniejsza i najmocniejsza.

Z przemówienia dr. Schachta wynikało jasno, że jest niezadowolony. Porozumienie przekreśla jego plany, jego linię działalności. Zapewnienia zaś o walucie niemieckiej są oczywiście czczymi przechwałkami. Wiadomo przecież powszechnie, że marka niemiecka jest tworem sztucznym, trzymająca się jedynie dzięki różnym misternym przepisom i zarządzeniom o charakterze policyjnym.

Jest to waluta, która nie posiada żadnego podkładu złota.

Poza tym istnieje w rzeczywistości kilka marek, dla użytku wewnętrznego, zewnętrznego i t. p. Ustalenie innych kursów dla obrotów handlowych jest podyktowane dumpingiem, przez obniżenie swojej waluty wyłącznie dla celów eksportowych, przez premiowanie tegoż wywozu. Niemcy zniżają ceny swoich wyrobów.

Oczywiście, że unormowanie najważniejszych walut świata, ustabilizowanie ich na niższym kursie, nie jest na rękę Niemcom, których eksport może z tego powodu ucierpieć.

Dewaluacja marki jest posunięciem bez znaczenia, gdyż jak to zaznaczyliśmy, dla celów eksportowych Niemcy od dawna operują inną walutą, a obniżenie tego kursu jest prawie niemożliwością.

Oto tajemnica mocno podnieconej mowy min. Schach-

## Tłumaczenie snów

**Zakochana X—125 F. M.** Sny Pani nie wyjaśniają, na czym polega owo mocne przeżycie. Czy naprawdę mogłaby Pani pokochać swego „tyrana", gdyby się zmienił? Ten obrót sprawy byłby najlepszy. Jeśli jest Pani tego pewna, niech go Pani skłoni, by do mnie napisał.

**„Fata Morgana 13".** Sny Pani wróżą nieokreśloną bliżej pomyślność. Będzie miła znajomość w związku z podróżą czy kolej . Szatynka jest Pani życzliwa Szczęśliwy dzień: środa. Oto wszystko, co opisane sny przepowiadają. Wszystkiego dobrego!

**P. Mary z Miedzianej.** Pogodzi się Pani z narzeczonym. Syna czeka różowa przyszłość, będzie się uczył. Gość Panią odwiedzi. Będzie kłopot pieniężny.

**P. Józik J... z Kalisza.** Sen pański wróży, iż ujrzy Pan osobę na wysokiem stanowisku. Blondynka interesuje się Panem. Dowie się Pan ciekawych rzeczy o znajomej osobie. Będzie rozmowa o polityce.

**P. Ola Kasztelanka.** Zmiany w owym kraju należy rozumieć dosłownie. Spędzi Pani miłe chwile w towarzystwie mężczyzny. Radość będzie. Za komplementy dziękuję, a o całusach naturalnie nikomu nie wspomnę. Sen Wujcia wróży propozycję pieniężną. P. „Hejnał" ujrzy blondyna. P. Zojdę czeka smutek.

**P. Jankowska — Kaliszanka 1 (Kalisz).** Narzeczony otrzyma awans w przeciągu dwóch lat. Będzie Pani pracować; czy w Kaliszu — tego narazie niewiadomo. List nadejdzie. Będzie sprzeczka.

**P. L. 20.** Pańska „pierwsza miłość" często myśli o Panu. Szatynka jest Panu życzliwa. Proszę unikać gier hazardowych, gdyż naogół będzie Pan przegrywał.



# Afera wydawnicza

Od kilku tygodni na terenie Polski występował niezwykle sprytny aferzysta, podający się za szwajcarskiego obywatela Ryszarda Hübla. Hübel zwiedził kolejno Warszawę i wszystkie inne miasta uniwersyteckie, jako rzekomy przedstawiciel wielkiej szwajcarskiej firmy wydawniczej Arndt w Lucernie.

Hübel zgłaszał się do wybitnych osobistości świata naukowego prosząc o podanie danych biograficznych do międzynarodowej encyklopedii, którą ma wydać szwajcarska firma. Pod tym pozorem pobierał on od profesorów kilkudziesięciozłotowe zaliczki na koszt egzemplarzy okazowych.

Jak się okazało Hübel jest międzynarodowym kryminalistą, a wydawnictwo naukowe było tylko pretekstem do wyłudzania pieniędzy od profesorów. Za aferzystą wszczęto poszukiwania.

# Milioner-dziwak

Na ulicach angielskiego miasta Bristol można ujrzeć niezwykle dziwaczną postać. Najbogatszy człowiek w okolicy, mister Walter Westmacott, spaceruje w stroju rycerza z 17-go stulecia. Jego odzież jest doskonale skrojona i przybrana złotem. Bogaty dziwak z zasady nosi tylko odzież wzorowaną na strojach jego przodków.

Żyje on tak, jak gdyby ostatnie dwa stulecia nie zostawiły żadnego śladu na ludzkości. Nie czyta na przykład gazet i rozmawia ze znajomymi tylko na tematy, które obchodziły ludzi, żyjących w 17 stuleciu.



## Na małej wokandzie...

# Kłopoty profesora

*(A. E.) Nauczyciel prywatnej szkółki, pan Rabinowicz, włożył na nos okulary.*

*— Moniek Bluman! — zawołał. — Odrobiłeś lekcje?*

*— Odrobiłem.*

*— No to chodź do mnie. Powiedz mnie, wiele jest połowa jednej czwartej?*

*Moniek pstyknął palcami.*

*— Dokładnie nie mogie pana profesora powiedzieć, ale dużo to w każdym razie nie jest.*

*— Moniek, ty się nie uczysz! Leniuch jesteś!*

*— Pan profesor mi nie docenia.*

*— Nie doceniam? No to cię zaraz wykażę, że na żadne pytanie mnie nie odpowiesz! Co kogut robi, jak on się budzi?*

*— To samo, co pan nauczyciel.*

*— W całej Warszawie nie ma takie głupie dziecko, jak ty. Powiedz mnie chociaż, która rzeka w Polsce należy do najładniejszych?*

*— Zależy od gustu. Jednego się ta spodoba, drugiego inna.*

*— A z czego się składa węgiel?*

*— Z furmanki do piwnicy.*

*— Dosyć! — żachnął się nauczyciel. — Już dosyć. Słuchaj, Moniek. Dlaczego ty się nie uczysz? Może masz jakieś zmartwienie?*

*Moniek zamyślił się.*

*— Owszem. Moja siostra jest chora na odrę.*

*— Odrę ma?! To poco ty przyszłeś do szkoły, łobuz jeden? Żeby wszystkie dzieci zarazić? Prędko leć do domu i nie wróć tu, zanim siostra nie będzie zdrowa!*

*Uradowany Moniek spakował książki i szybko opuścił szkołę. Wówczas siedzący na ostatniej ławce Salek Prync zatrząsł się nagle i począł rozgłośnie kwiczeć.*

*— Co ci jest, Salek? — spytał przerażony profesor.*

*— Uś! — jęczał chłopiec. —Ześmiałem się ze śmiechu. Co pan profesor zrobił? Przecież Mońka siostra to mieszka u babci w Pułtusku!*

*Pan Rabinowicz zrozumiał swój błąd, ale było już zapóźno. Bowiem po chwili wpadła pani Blumanowa i nawymyślała profesorowi brzydko za odesłanie jej syna do domu.*

*Epilogiem tego zajścia była sprawa sądowa.*

*Sąd uznał winę p. Blumanowej za udowodnioną i skazał ją na 3 dni bezwzględnego aresztu.*

# RADIO

## ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

6.30 Pieśń. 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Parę Informacyj. 7.30 Muzyka. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 „Z pięknych książek" — pogadanka dla dzieci starszych: Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Koncert w wykonaniu Orkiestry wojskow. 12.40 „O niektórych trudnościach wychowawczych": „Kłamstwo" — pogadanka. 15.15 Lucyna Szczepańska i Zespół H Golda. 15.55 „Pogawędka z dziećmi". 16.15 „Nowa pisownia — wskazówki praktyczne". 16.30 Koncert rozrywkowy. 17.00 „Jan Ostroróg i jego memoriał o naprawie Rzeczypospolitej — odczyt. 17.15 Dalszy ciąg koncertu rozrywkowego (z Wystawy Radiowej). 17.50 „Balony głębinowe" — pogadanka. 18.00 „O lepsze warunki życia młodzieży akademickiej" — przemówienie Wice-ministra W. R. i O. P. prof. Józefa Ulejskiego. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Koncert reklamowy. 18.50 „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 19.00 Audycja żołnierska. 19.30 Recital śpiewaczy Matyldy Polińskiej - Lewickiej. 19.50 „1000 taktów muzyki". 20.55 „Słońce zajrzało do szkoły" — pogadanka. 21.00 „Dumac z Poręby" (Wieczór literacki poświęcony Władysławowi Orkanowi). 21.30 Maurice Ravel: Kwartet Smyczkowy F-dur. 22.00 Koncert rozrywkowy. 23.00 Muzyka taneczna. Zakończenie audycyj o godz. 24.00.



## Wesoły kącik

# Jesionka

Pochmurno, deszczowo i ponuro było na dworze. Ale jeszcze bardziej ponuro było w duszy Ignacego Gołaska, który o 8-ej wieczór miał być u damy swego serca, młodej, zamożnej wdówki, a z braku jesionki nie mógł opuścić swego pokoju.

Wyjrzał na korytarz. Na wieszaku wisiała nowiutka jesionka.

— Narzeczonego córki gospodarzy, — domyślił się Gołasek.—Niesympatyczny facet. Z pewnością nie pożyczy... Ale... co, jeżeli sam sobie pożyczę?... Za godzinę wrócę... Pokażę się tylko Lolci... Nie zauważy...

Zdjął jesionkę i na palcach wyszedł z mieszkania.

*

— Kocham cię! — szeptał Gołasek, klęcząc u stóp pani Loli. — Dla ciebie poszedłbym do piekła.

Nagle wzrok jego padł na zegar. Godzina wpół do 10-ej... Tam pewno już spostrzegli brak jesionki... Pewno szukają... Może już zawiadomili policję...

Zerwał się z klęczek.

— Muszę już iść! Natychmiast! Mam bardzo pilny interes!

— Interes? — zdziwiła się wdówka. — O tej porze?... pewno jakaś kobieta.

— Ależ, co znowu! — obuzrzył się Gołasek, pośpiesznie nakładając jesionkę.

— Nie puszczę cię! Zostań!

Pani Lola chwyciła swego gościa za rękaw jesionki.

— Lolciu! Ostrożnie! Nowa jesionka! Dopiero co kupiona!

— Bardzo ładna! Jeżeli nie zostaniesz, wyrwę ci rękaw. Porwę na kawałki! Idziesz do innej kobiety! Porwę, porwę!

Przed oczyma Ignacego Gołaska zamajaczyła groźna twarz właściciela jesionki.

— Lolciu! Na litość boską, rwij ubranie, ale jesionki nie ruszaj! Puszczaj!

— Nie puszczę!

— Puszczaj psiakrew, bo kopnę.

Pani Lola momentalnie otrzeźwiała.

— Precz z mego domu, łotrze!

*

Ignacy Gołasek wsunął się do przedpokoju i powiesił jesionkę. W samą porę, albowiem z pokoju wyszła córka gospodarzy.

— Narzeczony pani już poszedł? — spytał Gołasek, siląc się na spokój.

— O, już dawno.

— Jakto?... Przecież tu wisi jego palto!

— To? Nie... To pańskie. Zapomniałam panu powiedzieć. Przysłano je rano razem z listem.

Gołasek osłupiał. Wziął list.

„Najdroższy Ignasiu! — brzmiał list. — Nie gniewaj się na mnie. Widziałam, jak wczoraj mokłeś bez palta. A ta jesionka została mi po nieboszczyku mężu i wisi bezużytecznie w szafie. Proszę cię, przyjm ją. Twoja Lola."

*Napoleon Sądek.*

# Obywatelstwo honor. N. Sącza

## dla Wodza Naczelnego

W sobotę rano Generalny Inspektor Sił Zbrojnych gen. Edward Śmigły Rydz wraz z wojewodą Gnoińskim i wszystkimi towarzyszącymi mu osobami przybył z Nowego Sącza do Marcinkowic.

W dworze w Marcinkowicach powitała generała Śmigłego Rydza rada gminna oraz właściciel majątku p. Morawski, który w krótkich słowach dał wyraz radości z powodu goszczenia w swych progach Naczelnego Wodza.

Następnie Generalny Inspektor Armii udał się na mogiły bohaterów legionowych, poległych w walkach pod Marcinkowicami, gdzie odprawione zostały modły żałobne.

Po złożeniu hołdu pamięci poległych gen. Śmigły Rydz ze świtą powrócił do dworu, gdzie był gościnnie podejmowany przez gospodarzy.

Szczególnie wzruszający był moment, gdy Naczelnemu Wodzowi zameldował się 85-letni staruszek Adam Morawski, porucznik wojsk polskich z r. 1863, ojciec obecnego właściciela majątku.

Gen. Śmigły Rydz wspominał swój dwukrotny pobyt w Marcinkowicach, gdzie bawił z Marszałkiem Piłsudskim w roku 1914 i 1921.

Po dwugodzinnym pobycie w Marcinkowicach Generalny Inspektor Armii, żegnany serdecznie przez gospodarzy i miejscową ludność, odjechał do Nowego Sącza.

O godz. 12 w sali Sokoła w Nowym Sączu odbyła się uroczysta akademia, na której słowo wstępne wygłosił ppłk. Aleksandrowicz, a następnie o historii pułku i jego walkach mówił kapitan Jeleń.

Po akademii tej, na której obecni zgotowali Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych entuzjastyczne przyjęcie, gen. Śmigły Rydz udał się na uroczyste posiedzenie rady miasta N. Sącza.

Po przemówieniu, wygłoszonym przez prezydenta miasta Nowakowskiego, rada miejska wśród ogólnego entuzjazmu i niemilknących oklasków uchwaliła jednomyślnie nadać Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych gen. Edwardowi Śmigłemu Rydzowi obywatelstwo honorowe miasta.

W odpowiedzi zabrał głos gen. Rydz Śmigły, wygłaszając następujące przemówienie:

„Panie prezydencie, szanowni państwo,

odpowiem krótko. Pozwolę sobie przemówić, nawiązując do tej przeszłości, o której wspomniał pan prezydent w swoim przemówieniu. Dotknę przeszłości, aby nawiązać do tych chwil, które mam spędzić wśród was. Jeżeli chodzi o nas, żołnierzy polskich, to zawsze serca nam biją raźniej, kiedy wspominamy te chwile. Był to specjalny moment. Poszliśmy się bić o Polskę, nie rozporządzając żadnymi środkami materialnymi, rozporządzając jedynie wolą, entuzjazmem i ogromną wiarą w Wodza. Nie mogliśmy sami wystąpić, musieliśmy złączyć się z kimś, aby móc bić kogoś. Znaleźliśmy się na krańcu Polski, mając przed sobą tylko skrawek tej Polski, którą chcieliśmy odbić, bo reszta była zalana przez odwiecznego wroga. Kiedyśmy przyszli tu, do Nowego Sącza, w szary dzień jesienny, wy — mieszkańcy tego miasta — zastąpiliście nam całą Polskę, daliście nam siłę wytrwania do ciężkiej bitwy, którą stoczyliśmy w dzień wigilijny.

Jeżeli się ma to w pamięci, to nie ulega wątpliwości, że w tej chwili musimy być wzruszeni, skoro porównując przeszłość z teraźniejszością, stwierdzamy, że i teraz przy nas, noszących mundur żołnierzy polskich, są wasze serca. Dobrze, że tak jest w tej chwili, kiedy naród cały łączy się z armią, stawiając sobie wielkie cele, aby do nich dojść".

Następnie gen. Śmigły-Rydz wpisał się do księgi pamiątkowej miasta N. Sącza.

Po śniadaniu w magistracie Generalny Inspektor Armii wraz z otoczeniem odjechał do Roznowa celem zwiedzenia budowy zapory wodnej. Po powrocie do Nowego Sącza o godz. 17 generał Śmigły-Rydz wziął udział w obiedzie żołnierskim, a następnie o godz. 19 udał się na zamek królewski w Nowym Sączu, gdzie odbył się apel poległych i złożenie do urn ziemi z pobojowisk pułku. Ziemia ta złożona zostanie na kopcu Marszałka Józefa Piłsudskiego na Sowińcu.

Na zakończenie uroczystości delegacje poszczególnych organizacyj społecznych złożyły wieńce pod tablicą pamiątkową, poświęconą poległym oficerom, podoficerom i szeregowym.

Późnym wieczorem Generalny Inspektor Armii wraz z towarzyszącymi mu osobami opuścił Nowy Sącz.

## Apel królów

JEROZOLIMA, (PAT). — Agencja Reutera donosi, że czterech królów i kilku książąt arabskich postanowiło zwrócić się z apelem do ludności arabskiej w Palestynie, wzywając ją do zakończenia strajku, zaniechania czynów gwałtownych i umożliwienia komisji królewskiej rozpoczęcia prac.

Na czele tej akcji stoją król Iraku Ibn Saud Chazi, iman Jemenu Yehay oraz emir trans jordanii Abdullah.

Według panującej tu opinii akcja tego rodzaju może położyć kres przesileniu nie naruszając prestige'u przywódców arabskiego powstania.



## Runął barak w Preśnie

### grzebiąc pod gruzami dzieci i robotników

W miejscowości Presna w pow. żywieckim w czasie rozbiórki zawalił się barak, grzebiąc pod gruzami trzech robotników i troje bawiących się tam dzieci.

Jeden chłopiec, nazwiskiem Bronisław Sypta, poniósł śmierć, dwoje jego towarzyszy oraz trzech robotników ciężko rannych przewieziono do szpitala w Żywcu.

## Cały budynek legł w gruzach

KRÓLEWIEC. (PAT) — W Wystruciu (Prusy Wschodnie) w jednym z mieszkań, podczas przeprowadzania dezynfekcji, wybuchła z powodu nieostrożności pracujących butla z gazem.

Siła wybuchu była tak wielka, że cały budynek jednopiętrochy legł w gruzach. W katastrowy legł w gruzach. W katarannych.

## Policja na tropie oszusta

Na terenie powiatów Błońskiego i Grójeckiego grasował przed paroma tygodniami jakiś oszust, podający się za niejakiego Wacława Zielińskiego, sekretarza Związku Drobnych Rolników w Warszawie, lub za urzędnika Banku Rolnego.

Oszust namawiał gospodarzy do składania podań o umorzenie wydanych przez Bank Rolny pożyczek, pobierając przy tej sposobności „Opłaty manipulacyjne" w wysokości 15 zł. Przybyli po odpowiedź do Banku, kmiotkowie przekonali się, że padli ofiarą bezczelnego oszusta. Powiadomiona policja wszczęła energiczne dochodzenie i jest już na tropie przestępcy.



## Zjazd samorządowców

W sobotę odbyła się w Warszawie uroczystość poświęcenia domu związkowego Związku Zaw. Pracowników Samorządu Terytorialnego R. P. Na uroczystość tę przybyło około 500 delegatów z całego kraju.

O godz. 10 odbyła się uroczysta msza w kościele św. Barbary, po czym wszyscy udali się do Grobu Nieznanego Żołnierza, gdzie złożono wieniec.

O godz. 2 po poł. dokonano poświęcenia Domu Związkowego. Uroczystość tę zaszczycili swoją obecnością P. Prezydent Rzplitej, premier i minister Spraw Wewnętrznych gen. dr. Sławoj-Składkowski oraz inni przedstawiciele Rządu, instytucyj państwowych, samorządowych oraz organizacyj pracowniczych.

Piękny gmach Związku mieści się w Al. Jerozolimskich Nr. 85 i stanowić będzie ozdobę Warszawy.

Dzieło to jest aktem zbiorowym, co dumnie podkreślali w swych przemówieniach przedstawiciele Związku Pracowników Samorządowych. Od r. 1929 przystąpiono do budowy własnego gmachu.

Na fundusz składały się ofiary złożone przez członków związku. Opodatkowali się oni w wysokości 1 proc. od swojego dochodu. Budowę prowadzono na wpół systemem gospodarskim. I dzięki temu można było kosztem zaledwie półtora miliona złotych wznieść tak wspaniały gmach.

Związek zadłużył się na sumę niespełna pół miliona zł. w Banku Gospodarstwa Krajowego i Ubezpieczalni, używając tę pożyczkę na zakup i przygotowanie parceli.

W domu związkowym mieścić się będą nie tylko biura związku, ale i hotel dla przyjeżdżających do stolicy członków, bursa dla przybywających na kursa dokształcające, pomieszczenia dla dzieci członków związku.

W ten sposób dom związkowy spełniać będzie również doniosłą rolę w przygotowaniu nowych fachowych kadr pracowników samorządowych.

# Wspaniałe popisy lotnicze

## z okazji otwarcia komunikacji powietrznej z Atenami

Otwarcie nowej linii lotniczej władze Polskich Linii Lotniczych „Lot" wyzyskały dla urządzenia małego, ale pięknego święta lotniczego.

Licznie zgromadzona młodzież szalała z radości i zapewne dzień sobotni pozostanie na długo w pamięci, jako jeden z najmilszych. Młodzi entuzjaści lotnictwa mogli się wczoraj zaznajomić odrazu z wieloma „cudami".

Po wystartowaniu potężnego „Douglasa" do pierwszej podróży ateńskiej, wystartował komunikacyjny „Fokker", wiozący trzech instruktorów spadochronowych L. O. P. P.

Aparat okrążył lotnisko i na wysokości 700 mtr. wyskoczył pierwszy spadochroniarz. Przez chwilę widać tylko drobny punkt, później wykwita przed nami wielki biały parasol, u którego uwieszony jest jakiś człowiek.

Na dworcu lotniczym spotykamy skoczków. Są uśmiechnięci i zadowoleni. Rozpytujemy się o szczegóły. Rzucamy pytanie:

— Czy nie baliście się panowie?

— Nie. Z chwilą kiedy znaleźliśmy się już w samolocie, kiedy każdy z nas wiedział, że będzie skakał, nie zaznaliśmy ani przez chwilę uczucia strachu. Można się bać może przed lotem, ale później na pewno nie.

— Jak wygląda techniczna strona skoku?

— Drzwi samolotu były wyjęte, aby ułatwić skok. Na dany znak stawaliśmy przy drzwiczkach, trzymając się lewą ręką klamki, a prawą uchwytu.

Oczywiście nie wolno natychmiast otworzyć spadochronu, by uniknąć zaczepienia o samolot. Liczymy powoli do trzech; ambicją każdego z nas jest, by liczyć jak najwolniej, to znaczy, by otworzyć jak najpóźniej spadochron. I dopiero po tym otwieramy spadochron.

Lot z otwartym spadochronem jest bardzo przyjemny. Widzi się wszystko.

Z twarzy skoczków widać, że skoki sprawiają im przyjemność. Dowiadujemy się, że zaraz wylatują zresztą do Katowic, gdzie z okazji Tygodnia L. O. P. P., będą się popisywać skokami.

Następną atrakcją są popisy akrobatyczne wojskowej trójki myśliwskiej. Wreszcie wielka niespodzianka, przygotowana przez P. L. L. „Lot": bezpłatny lot okrężny nad Warszawą.

Każdy kto otrzymał chorągiewkę L. O. P. P. z numerem zakończonym na 10 ma prawo podejść do samolotu dla odbycia podróży powietrznej. Nie trzeba dodawać, że niemal dla wszystkich była to pierwsza podróż.

W samolocie z młodzieżą panował niezwykły nastrój, rozgorączkowane twarze z zapartym tchem obserwowały ewolucje samolotu.

Oderwanie się od ziemi pozostanie chwilą niezapomnianą. Pisków i krzyków było co niemiara. Rezultat pierwszej podróży powietrznej był nadzwyczajny.

Po zakończeniu lotów młodzieżowych odbyły się jeszcze pokazy szybowców.




— Policja...? — pyta tym samym głosem, jakby nie dosłyszał.

— Otworzyć — odparł zniecierpliwiony głos zza drzwi.

Porucznik von Killinger przekręcił klucz w zamku. Do pokoju weszło dwóch policjantów w towarzystwie portiera. Porucznik zrobił zdziwioną minę.

— Niech pan nam wybaczy! — rzekł jeden z policjantów, rozglądając się przy tym po pokoju. — Czy nikogo u pana nie ma?

— Nie, moi panowie, nie rozumiem waszego pytania — rzekł, spoglądając na nich z udanym zdumieniem. — Czy ktoś ma u mnie przebywać?

— Czy słyszał pan strzał?

— Nie, spałem już od godziny...

— Czy nikt nie pukał do pańskich drzwi?

— Możliwe, że stukano, lecz nic nie słyszałem. Co się stało?

— W sąsiednim pokoju jakaś kobieta strzeliła do mężczyzny, — odpowiada policjant — a po oddaniu strzału znikła w zagadkowy sposób. Portier oświadcza, że najprawdopodobniej ukryła się gdzieś w hotelu. Jesteśmy więc zmuszeni szukać przestępczyni we wszystkich pokojach hotelu.

Porucznik von Killinger z wielkim wysiłkiem opanowuje zdenerwowanie i stara się zachować spokój. Uśmiecha się i mówi:

— Proszę, szukajcie... Rozumiem, że musicie wykonać swój obowiązek.

Policjanci zaczynają rozglądać się po pokoju...

## 2.

## „Jaki z pana wspaniały, szlachetny człowiek!...“

Porucznik von Killinger był przyzwyczajony do przeżywania takich szarpiących nerwy chwil. Z doświadczenia wiedział, że w podobnym wypadku należy przede wszystkim nałożyć na twarz odpowiednią maskę: spokojny uśmiech, obojętną minę dla tego wszystkiego, co się wokół dzieje.

Doświadczenie nauczyło go, że największym zdrajcą jest twarz. Dlatego przybrał uprzejmy, pełen ciekawości uśmiech i wdał się z przybyłymi w rozmowę na temat tego, co się stało w sąsiednim pokoju.

Policjanci powierzchownie przeszukali oba pokoje apartamentu porucznika. Nie otworzyli nawet szaf, ani nie zajrzeli pod łóżko. Spokojna, uśmiechnięta twarz pana w jedwabnym szlafroku, jego pewność siebie, jego ciekawe wypytywanie o przebieg wypadków—to wszystko przekonało ich, że wytworny gość hotelowy nie ma o niczym pojęcia i że nie ukrył u siebie przestępczyni.

Von Killinger przez cały czas starał się odciągnąć ich uwagę od łazienki. A gdy jeden z policjantów zupełnie mechanicznie zbliżył się do drzwi łazienki, porucznik postanowił zastosować swą starą metodę i postawić wszystko na jedną kartę.

— Czy mam otworzyć łazienkę? — już zamierzał nacisnąć klamkę, a jednocześnie pomyślał, że uroczą dziewczynę musi w tej chwili ogarnąć przeogromny strach.

— O nie, to niepotrzebne — oświadczyli policjanci.

Von Killinger świadomie starał się ich dłużej zatrzymać u siebie. Takie postępowanie na pewno rozproszy wszelkie podejrzenia. Umyślnie wracał ciągle do zagadkowego wypadku, którego terenem był sąsiedni pokój i nie przestawał głośno wyrażać swego zdziwienia.

— Tak? — nagle stał się rozmowny. — Młoda dziewczyna strzeliła do tego mężczyzny? Czy jeszcze nie odzyskał przytomności? Gdzie, mówicie, utkwiła kula? W ramieniu? Lekko ranny? A mimo to stracił przytomność? Tak, to się zdarza... ze strachu... Kim jest ta parka, nie wiecie? Dopiero dziś przyjechali? Ach tak? Hm... naprawdę tajemnicza historia...

— Pójdziemy na dalsze poszukiwania — oświadczyli policjanci, a zwracając się do portiera zapytali: — A może, mimo wszystko, przestępczyni wybiegła na ulicę. Może pan tego nie zauważył?

— Co też panowie mówicie!—odparł portier.— Jak tylko usłyszałem wystrzał, wbiegłem na górę. Nikogo nie spotkałem na schodach. Usłyszałem tylko pukanie do drzwi i zaraz te drzwi się otworzyły.

— Bardzo pana przepraszamy, że przerwaliśmy sen — rzekli policjanci, grzecznie się skłonili i wraz z portierem opuścili pokój.

Von Killinger zamknął za nimi drzwi, przekręcił klucz w zamku i na chwilę przystanął. Pilnie nadsłuchiwał. Na korytarzu panowało niezwykłe ożywienie. Biegano tam i z powrotem. W pewnej chwili ktoś powiedział: „Przestępczyni chybiła... Lekko go tylko zadrasnęła... Ranny wrócił już do przytomności... Odmawia złożenia jakichkolwiek wyjaśnień“...

— Prawdopodobnie sam się poczuwa do winy— pomyślał von Killinger.

Przez jakieś pięć minut stał przy drzwiach i pilnie przysłuchiwał się temu, co działo się na korytarzu. Powoli tam się uspokajało. Słyszał już tylko pojedyńcze kroki. Nagle jakiś basowy głos zawołał: „Szukajcie jej w piwnicach... może tam się ukryła...“

Von Killinger uśmiechnął się zadowolony. Udało mu się! Przeżył kilka ciężkich, szarpiących nerwy chwil, jednakże opłacało się! W jego pokoju znajduje się piękna dziewczyna, wspaniałe stworzenie, która tej nocy przyniesie mu szczęście...

A co będzie jutro? Jak ją stąd wyprowadzi, by tego nikt nie zauważył? Ma już nawet kilka projektów, lecz w jakim celu ma teraz o tym myśleć? Jutro przecież może łamać sobie nad tym głowę. Teraz powinien zobaczyć, co ona robi, jak się czuje. Musiała przeżyć straszne chwile, gdy uświadomiła sobie, że policja znajduje się w jego apartamencie.

Otulił się w swój szlafrok i zbliżył się do drzwi łazienki. Przede wszystkim zapukał. Przecież znajduje się tam kobieta. Nie wypada wejść tak obcesowo. Nie powinna o nim źle pomyśleć...

Na jego pukanie z wewnątrz nikt nie odpowiedział. Zapukał po raz drugi. I znów nie otrzymał odpowiedzi. Ogarnął go niepokój. Co to jest? Dziewczynie musiało stać się coś złego. Może z rozpaczy popełniła samobójstwo?

Gwałtownie pociągnął za klamkę i otworzył drzwi. Stanął na progu jak wryty. Dziewczyna leżała wyciągnięta na podłodze twarzą do kamiennej posadzki. Dłonie miała kurczowo zwinięte w pięści. Nie poruszała się, leżała sztywna, jakby wyzionęła ducha...

Rzucił się do niej i obrócił ją twarzą do góry. Oczy miała na wpół otwarte, twarz bladą, a usta zwarte. Porucznik zaczął nadsłuchiwać. Po chwili odetchnął z ulgą. Oddychała. Straciła tylko przytomność. Prawdopodobnie zemdlała wskutek tego wielkiego strachu. Co za katusze przeżywa ta młoda i urocza dziewczyna!

Wyjął z szafy butelkę koniaku, wlał jej kilka kropel do ust, a następnie zaczął nacierać jej skronie. Po kilku chwilach z piersi wyrwało się jej głębokie westchnienie. Otworzyła oczy, swe cudne oczy!

(Dalszy ciąg jutro.

---

JÓZEF BIAŁOSKÓRSKI

# Pod palącym słońcem Afryki

### Ze wspomnień b. sierżanta Legii Cudzoziemskiej w Maroku

## Tajemnice haremów w Afryce

44.

Niektóre z nich nie mogą znieść tego pieskiego życia i popełniają samobójstwo. Pewnego razu, gdy byliśmy na manewrach za miastem, znaleźliśmy zwłoki dwóch Arabek. Leżały już tam chyba od dawna, bo na wpół były pożarte przez szczury. Natychmiast zawiadomiliśmy o tym policję. Po kilku godzinach nadjechał wóz i zabrał zwłoki. Władze nie przeprowadziły w tej sprawie żadnego śledztwa. Nikt nie myślał zaprzątać sobie głowy Arabkami. Dla władz było rzeczą zupełnie obojętną, czy popełniły samobójstwo, czy też zostały zabite. Inaczej zupełnie przedstawiałaby się sprawa, gdyby znaleziono zwłoki Europejek, wówczas wszczęto by rwetes, ale o Arabki nie warto kłopotać się.

Innym znów razem na naszych oczach pewna Arabka oblała się benzyną i podpaliła się. Zanim zdołaliśmy zorientować się w sytuacji, buchnął wysoki słup dymu. Z trudem zdusiliśmy ogień. Nieszczęśliwa kobieta była mocno poparzona. Wkrótce przyjechał wóz miejski i wiącą się w bólach kobietę umieszczono na twardych deskach. Po chwili wóz ruszył wolno z miejsca, od wożąc desperatkę do szpitala. Aż splunąłem z obrzydzenia.

— Jak tu się traktuje kobiety! — pomyślałem. — Przecież u nas lepszy wóz przyjeżdża po zdechłego konia lub psa, niż tu po człowieka!

Wśród niezliczonej rzeszy żebraczek, znajdują się również młode dziewczynki, które zwabiło do miasta wygodniejsze życie, a którym nie wolno pracować wskutek zbyt młodego wieku. Te mają większe zarobki, ponieważ żyją z nierządu.

Nieraz można ujrzeć na rogu ulicy dziesięcioletnią dziewczynkę proszącą o jałmużnę.

Muszę zaznaczyć, że dziesięcioletnia Arabka jest już dojrzałą kobietą i przypomina nasze osiemnastoletnie panny. W każdym razie uprawianie nierządu za młodu, rujnuje jej zdrowie. Przy dwudziestupięciu latach jest już starą babką.

Z początku oglądałem się za tymi dziewczynkami zdumiony. Nie mogło mi się w głowie pomieścić, że taka dziewczynka, która u nas bawi się jeszcze lalkami, tu już zna życie z gruntu i to z najgorszej strony. Niejedną starałem się wybadać. Był to daremny trud. Żadna z nich nie znała francuskiego.

Pewnego wieczora spotkałem jakąś wyjątkowo inteligentną dziewczynkę, z którą zacząłem się porozumiewać na migi i doskonale nam to poszło.

— Dlaczego żyjesz w ten sposób? — zapytałem.

— Bronię się przed śmiercią głodową. Nie mam ojca, ani matki. Do pracy mnie nie przyjmują, jestem za młoda. Więc żyję z nierządu — odparła na migi, wtrącając od czasu do czasu słowa arabskie.

— Czy to nie szkodzi twemu zdrowiu?

— Owszem. Lecz cóż można zrobić? Z początku było o wiele gorzej. Ale teraz lepiej się czuję. Przyzwyczaiłam się chyba.

— Kto był twym pierwszym kochankiem?

— Ojciec, a później brat.

Nie mogłem już dłużej słuchać. Wręczyłem jej pięć franków i szybko się oddaliłem. Byłem zły na siebie i na cały świat za panujące porządki!

Pomyślałem o naszych kobietach, które całuje się po rączkach i którym leży się u stóp. Arab nie leży u stóp swych kobiet, ale je w nie bije, że aż krew tryska. I nikt mu tego nie zabrania. Jest panem i władcą swych kobiet. Może z nimi robić, co mu się żywnie podoba.

— Ciekawym, co by Arabowie robili bez kobiet? — nieraz myślałem. — Tak lubią je pieścić, a przy tym znęcają się nad nimi!

Nie mogło mi się w głowie pomieścić to wręcz kontrastowe traktowanie jednej i tej samej kobiety. Raz wdałem się na ten temat w rozmowę z jednym Arabem.

— Słuchaj Sidik Achmet? — mówię — łazisz stale do kobiet, ty żebraku miłości, a zarazem nienawidzisz je? Jak się da połączyć jedno z drugim?

Arab spojrzał na mnie zdumiony. Przez chwilę milczał i w końcu rzekł:

— My, Arabowie żylibyśmy o wiele dłużej, gdyby nie nasze kobiety.

— Więc, po jakiego licha garniecie się do nich?

— Bo nam serce bije i ciągnie nas do nich. Kobiety to magnes. Gdybyśmy ich nie widzieli, na pewno byłoby inaczej.

Nawymyślałem mu od głupców i tłumaczyłem, jak ta sprawa wygląda u nas.

Serdecznie się roześmiał, a gdy minął atak śmiechu, kiwnął z politowaniem głową i rzekł:

— Oj, głupi, głupi z was ludzie! Żeby z kobietą robić takie ceregiele! Jest ona przecież diabelskim stworzeniem, które musi pokutować za swe grzechy już na ziemi i dlatego powinna ciężko pracować, za siebie i za nas. Tak było za Allacha, i tak jest za naszych czasów, i tak będzie w przyszłości.

Zniecierpliwiony tą rozmową, machnąłem tylko ręką i odszedłem. Obawiałem się bowiem, że Arab swym głupim nieniem doprowadzi mnie do takiej pasji, że sięgnę za kieł i położę go trupem.

**Konrad Rylski**

# W szponach gangsterów

## Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

**Miss Nora, tajemniczy wódz bandy gangsterów, jest postrachem mieszkańców Chicago. Działa w porozumieniu z Al. Capone i dzięki swej odwadze, pomysłowości i niezwykłej urodzie dokonuje szeregu napadów, porwań. Miss Nora posiada również rzadki u kobiety dar hipnotyzowania.**

**Będąc dzieckiem pokochała miss Nora — Lili Eden — młodego lekarza chicagowskiego. Jako wódz gangsterów, postanowiła zdobyć przemocą jego miłość, pomimo, że doktór Graba był ojcem dwóch dziewczynek i czuł się szczęśliwy w swem pożyciu małżeńskiem. W podstępny sposób porywa lekarza, którego oczarowała i uczyniła powolnem narzędziem w swem ręku.**

**Ale plany miss Nory pokrzyżował genjalny detektyw chicagowski. Fred. Fred na czele policji zdołał dostać się do kryjówki miss Nory i po zaciekłej walce aresztował ją.**

**Miss Norę skazano na śmierć, ale jej przyjaciołom udało się przekupić naczelnika więzienia w Sing-Sing, który stracił w podstępny sposób inną więźniarkę, miss Norze zaś ułatwił ucieczkę.**

**Po odzyskaniu wolności podejmuje miss Nora walkę na nowo: ale detektyw Fred wyśledził tymczasem kryjówkę gangsterów, stwierdził, że miss Nora nie zginęła na krześle elektrycznem o czem powiadomił władze sądowe i odnowa z pomocą małego murzyna Toma, który był na służbie gangsterów i stał się oddanym sługą Freda, rozpoczął poszukiwania za gangsterami.**

**Fred zdecydował, po powrocie do Chicago, że tylko jedna droga prowadzi do złowienia miss Nory: należy wpłynąć na doktora Grabę, by wrócił do swej kochanki, uśpił jej czujność, zdobył jej pełne zaufanie i w odpowiedniej chwili oddał ją w ręce policji. Fred wtajemniczył w swój plan sędziego Greena, który zgodził się na jego wykonanie. Trudniej było przekonać doktora Grabę, ale i ten w końcu uznał, że jedynym wyjściem skutecznym, by wyzwolić się ze szponów tej djablicy, która wciąż czyha na niego — to ułatwić policji jej schwytanie.**

**Graba wrócił do miss Nory, która przyjęła go uszczęśliwiona; ale po upływie kilku tygodni wykorzystał Graba odpowiednią chwilę uśpił miss Norę za pomocą środka nasennego i zatelefonował po policję, która zjawiła się i przewiozła śpiącą gangsterkę do więzienia.**

**Po aresztowaniu miss Nory zebrali się „profesorowie" gangsterów z Al Capone na czele w znanej knajpie gangsterów „Pod grubą fają", by naradzić się nad tym, w jaki sposób wyciągnąć ją z więzienia. Ale Fred zdołał wytropić gangsterów i policja otoczyła dom. Tylko dzięki odwadze Dillingera i jego zimnej krwi udało się gangsterom przebić kordon policji i umknąć.**

**Dill rozpoczął na własną rękę starania o uwolnienie miss Nory. Zdołał nawiązać kontakt ze strażniczką więzienia, która miała wstęp o każdej porze do jej celi. Strażniczka ta zjawiła się w nocy w celi, kazała miss Norze zahipnotyzować przebrać się w strój służbowy i tak wyjść na korytarz.**

**Miss Nora wykonała wszystko, co jej strażniczka nakazała, po czym wyszła z celi, zamknęła drzwi na klucz i zaczęła spacerować po korytarzu. O dwunastej przybyła do niej strażniczka na zmianę. Po krótkiej rozmowie nowoprzybyła stwierdziła, że ma do czynienia z inną osobą, że to nie jest Daisy Miller. Wyjęła rewolwer i chciała miss Norę aresztować, ale ta zdołała ją zahipnotyzować. Strażniczka stanęła na wpół martwa przy ścianie, a miss Nora zbiegła szybko na dół. Gdy już była w kancelarii, w ślad za nią przybyli strażnicy.**

**Inspektorka poznała miss Norę: aresztowano ją z miejsca. Nie stawiała zresztą oporu.**

**Miller, strażniczka, która usiłowała pomóc miss Norze w ucieczce, popełniła samobójstwo.**

**Po walce z policją, gdy Dillowi udało się uciec, postanowił wyjechać z Chicago. Udał się sleepingiem z żoną i dwoma gangsterami w drogę. Ale w nocy postanowił napaść na pasażerów sleepingu. Gdy wyszedł na korytarz, zastąpił mu drogę konduktor. Dill wyciągnął rewolwer.**

Konduktor odruchowo otworzył usta, by krzyknąć. Nie zdążył jednak otworzyć ust, gdy głos zamarł mu w gardle. Zamiast jednej lufy rewolwerowej ujrzał przed sobą aż trzy.

— Jeśli piśniesz jedno słówko, natychmiast wyleciesz oknem — ostro odezwał się doń Dillinger — chodź za mną...

Konduktor poszedł chwiejnym krokiem za Dillingerem. Gangsterzy wprowadzili go do przedziału, gdzie znalazła się Ewelina.

— Czy masz żonę? Czy masz dzieci? — zapytał go Dill.

Konduktor do tego stopnia był przestraszony, że nie mógł wymówić ani słowa. Całe jego ciało drżało. Tylko kiwnął głową na znak potwierdzenia.

— W takim razie szkoda ciebie. Nie wyrzucę cię przez okno... Siedź tu i czekaj, póki nie wrócę...

Konduktor odruchowo usiadł.

— Powiedz mi, kochasiu — mówił doń dalej Dill — jak daleko jeszcze do najbliższej stacji?

— Dwie godziny drogi.

— Wyśmienicie, świetnie... Ewelina i Harry, zostaniecie by pilnować tego jegomościa, a my pójdziemy tymczasem łowić ryby...

— John, tylko w dwójkę idziecie? — zaniepokoiła się Ewelina.

— A czy, ty babo, podejmujesz się sama ustrzec tego jegomościa? — zakpił z niej Dill.

— Po co patyczkujesz się z nim — szepnął Dillowi na ucho Harry — wyrzuć go przez okno i będzie spokój.

— Głupi jesteś — odburknął zły Dill — człowiek ma żonę i dzieci, a ty będziesz go przez okno wyrzucał? Damy sobie w dwójkę radę... Tylko dwa — trzy przedziały, i zarobek jest gotowy.

Ewelina i Harry usiedli obok drżącego konduktora, trzymając w pogotowiu lufy rewolwerów. Konduktor nie miał zresztą najmniejszej ochoty stawiać jakikolwiek opór. Drżał na całym ciele, ząb stukał o ząb.

Ewelina próbowała wszcząć z nim rozmowę:

— Czy daleko mieszka pańska żona?

Konduktor z początku nie śmiał odpowiedzieć, ale gdy Ewelina powtórzyła swe pytanie, odrzekł:

— W Chicago, moja pani.

— A wiele ma pan dzieci?

— Syna i córkę.

— To tak jak ja, mój panie.

— Pani ma dzieci i pani trudni się takim zawodem?

— Cóż czynić, mój panie, nie mam posady na kolejach, a i z tej waszej pensji, to zaledwie miałabym na kiecki dla siebie.

Tymczasem Charles i Dillinger wyszli na korytarz. Zalegała tam zupełna cisza. Pasażerowie spali sobie w najlepsze. Pociąg pędził z szaloną szybkością. Słychać było monotonne stukanie kół, od czasu do czasu tylko przecinał powietrze gwizd lokomotywy.



**Ale Dillinger bacznie śledził każdy jego ruch. Podskoczył do niego i dał mu rączką rewolweru po głowie, tak silnie, że tamten spadł ze swego posłania na podłogę przedziału.**

Dillinger i Mackley czuli się teraz jakoś pewniej. Konduktor wagonu sypialnego nie będzie im teraz przeszkadzał. Konduktorzy innych wagonów nie przychodzą tu. Mogą więc spokojnie pracować.

Mackley wytrychem otworzył drzwiczki jednego z przedziałów. Dillinger zaświecił lampkę elektryczną. Na jednym posłaniu leżał jakiś otyły pan o czerwonej twarzy. Naprzeciw niego leżała młoda kobieta. Była to piękna, młoda brunetka.

Szyja jej i piersi były odsłonięte. Dill stał chwilę i zachwycał się pięknem jej twarzy.

Tuż obok wisiały ich ubrania. Mackley wsadził ręce do kieszeni marynarki pasażera. Nie było tam portfelu.

— Niema — oznajmił Mackley.

— To świetnie, oznacza to, żeśmy dobrze trafili. Portfel leży napewno u niego pod poduszką. Zajrzyj no tam...

— Czy mam ich obudzić? Może mają jakąś biżuterię? — pyta Mackley.

— Możesz to uczynić... Poza tym mam wielką ochotę pomówić z tą damą uśmiechał się Dillinger.

— Oj, żeby to Ewelina wiedziała — śmiał się Mackley.

Mackley wsadził rękę pod poduszkę, ale w tej samej chwili pan o czerwonej twarzy obudził się.

— Ha, kto tam? — otworzył szeroko oczy.

Jego ruch obudził również młodą damę. Zerwała się z posłania, przerażonymi oczyma spojrzała na nieproszonych gości. Chciała krzyczeć, ale widząc lufy rewolwerów skierowane na siebie, okrzyk jej zamarł w gardle.

Zrozumiała, że ma do czynienia z gangsterami.

Dillinger nie mógł tymczasem oderwać wzroku od pięknej kobiety i nader grzecznym głosem powiedział:

— Bardzo przepraszamy, żeśmy państwo obudzili... Chodzi o drobnostkę. Zechce pan łaskawie pozwolić nam swój portfel...

Pan o czerwonej, nalanej twarzy opanował się jak widać po pierwszym przerażeniu. Wysunął rękę w stronę hamulca, by zatrzymać pociąg.

Ale Dillinger bacznie śledził każdy jego ruch. Podskoczył do niego i dał mu rączką rewolweru po głowie, tak silnie, że tamten spadł ze swego posłania na podłogę przedziału.

— Ach — krzyknęła dama, szeroko rozwierając oczy.

Dillinger i Mackley skierowali w jej stronę rewolwery.

— Mistress, milczeć...

— Panowie jesteście tak niegrzeczni...

— Powtarzam, jeszcze jeden krzyk, i zginie pani — oświadczył Dillinger, patrząc damie prosto w oczy a — szkoda, by pani w tym wieku umarła. Jest pani jeszcze bardzo młoda...

Tymczasem Mackley wyjął napchany pieniędzmi portfel, który leżał pod poduszką i podał go Dillingerowi.

— Czy to pani mąż? — zapytał Dillinger, wskazując nieprzytomnego mężczyznę, który leżał na podłodze.

— Tak — odrzekła dama.

— Pani chyba nie ma nam za złe, że wykonujemy swój ciężki zawód.

— Nie, tylko proszę zostawić nam tysiąc dolarów

— Ile tu jest pieniędzy?

— Dwadzieścia tysięcy... Ach... — westchnęła nagle dama.

— Hm, a czemu pani tak wzdycha?

Dama nic nie odrzekła.

— Czy pani kocha tego oto otyłego pana? — pyta dalej Dill.

Dama milczy i opuszcza wzrok.

— Oto ma pani z powrotem tysiąc dolarów, ale czynię to tylko dla pani — powiedział Dillinger... — A sądzę, gdy się po raz drugi spotkamy, wyzwoli się pani z rąk tego grubego cielska. Prawda? — patrzy damie prosto w oczy.

Dama znów nie odpowiada, tylko spogląda na Dillingera przymglonymi oczyma, pełnymi prośby i żalu.

— A teraz opuszczamy pani przedział — powiedział Dillinger, kłaniając się grzecznie. — Ale jeśli pani ma zamiar wszcząć najmniejszy alarm, uprzedzam, że pożałuje pani tego bardzo. Słyszy pani? Zapłaci mi pani za to swym życiem. Jak pani widzi, okazałem się dżentelmenem, niech pani odwzajemni mi się tym samym.

Ale spojrzenie tej damy nie wyraża już zdumienia, przerażenia. Nie!

Patrzy wzrokiem pełnym zaciekawienia i prośby.

Dwaj gangsterzy zbliżają się do drzwi, by je otworzyć, gdy rozlega się głos pięknej niewiasty.

— Moi panowie...

— O co chodzi...

— Niech panowie nie odchodzą!

— A cóż mamy tutaj czynić?

— Niech panowie mnie również stąd zabiorą, proszę mnie zabrać ze sobą, jestem tak nieszczęśliwa.

Dillinger spojrzał zdziwiony na kobietę.

Oświadczenie damy wywołało zdumienie zarówno Dilla, jak i Mackleya. Dill poczuł dla niej jakąś litość, współczucie. Wystarczyło zresztą spojrzeć na mięsistą twarz jej męża, jego otyły brzuch, by zobaczyć, jak wielka jest różnica wieku i urody między nimi.

— Czemu to mamy panią stąd zabrać? Czy jest pani aż tak źle u małżonka?

— O! — zasłoniła kobieta dłońmi swe oczy i zaczęła płakać.

**(Dalszy ciąg jutro).**

# Straszliwa walka na morzu

## *Krew leje się w Hiszpanii — wzrasta liczba ofiar*

CASABLANCA (PAT.) Korespondent P. A. T. podaje następujące szczegóły bitwy morskiej w następstwie której flota powstańcza zapanowała całkowicie nad Cieśniną Gibraltarską:

Torpedowce rządowe „Gravina“ i „Fernardez“ miały za zadanie patrolowanie cieśniny w celu ewentualnego przeszkodzenia transportowaniu wojsk z Marokka do portów powstańczych oraz ścigania kontrabandy broni, żywności i paliwa, uprawianej przez statki innych państw.

W pewnej chwili pojawiły się nagle krążowniki powstańcze „Almirante Cervera“ i „Canarias“ i rozpoczęły gwałtowny ogień na torpedowce rządowe.

Torpedowiec „Fernardez“ ugodzony kilkoma pociskami ciężkiego kalibru poszedł po kilku minutach na dno. Z załogi, składającej się ze 150 ludzi, uratowało się tylko 20, których wziął na pokład statek francuski „Koutoubia“, idący z Tangeru do Marsylii.

Torpedowiec „Gravina“ został poważnie uszkodzony, gdyż pociski wybiły w nim kilka mniejszych i większych otworów i zniosły główny maszt. Torpedowiec jednak, ratując się ucieczką zdołał przybić do portu w Casablanca.

MADRYT (PAT). Ministerstwo wojny donosi: Na froncie północnym ostrzeliwała artyleria rządowa nieprzyjacielskie pozycje w okolicy Biscaya.

Na froncie aragońskim w odcinkach Barbastro, Caspe i Alcaniz nie zaszło nic nowego. Działalność wojsk powstańczych w odcinku Siguenza ustała. Wojska rządowe, poparte przez lotnictwo zmusiły nieprzyjaciela do odwrotu.

Na froncie południowym zdobyły wojska rządowe miejscowość Grandja de Torrhermosa (prow. Badajoz). Wojska powstańcze zaatakowały ponownie pozycje wojsk rządowych w okolicy Cerremuriano koło . Cordoby, przy czym zostały odparte, pozostawiając na placu boju 38 zabitych.

Z frontu środkowego nie ma nic do doniesienia. W strefie Toleda zaatakowały wojska rządowe wysunięte naprzód pozycje powstańców, przy czym zabito 10 marokańczyków, wzięto 18 jeńców oraz zdobyto 2 karabiny maszynowe.

LONDYN. (PAT) — Z Madrytu donoszą: Kwatera główna wojsk rządowych znajduje się obecnie w miejscowości Olias, w odległości ok. 15 klm. od Toledo.

Powstańcy nie zajęli jeszcze miejscowości Illescas, położonej na połowie drogi pomiędzy Toledo a Madrytem.

Wojska rządowe przygotowują się do ataku na m. Bargas, zajęte przez powstańców.

GIBRALTAR. (PAT) — Reuter donosi, że flota rządowa po nieudanej próbie sforsowania blokady Bilbao, płynie obecnie w kierunku Gibraltaru.

Oczekiwana jest nowa bitwa z flotą powstańczą.

RABAT (PAT). Komunikat radiowy z Sewilli donosi: Wojska gen. Mola po umocnieniu się na pozycjach w Sierra Guadarania rozpoczynają marsz na Madryt.

MADRYT (PAT). Nad stolicą Hiszpanii przeleciały dzisiaj dwa samoloty powstańcze, rzucając bomby, których wybuch wyrządził poważne szkody materialne.

Kilka domów zostało uszkodzonych. Ofiar w ludziach nie było.

## Sąd doraźny działa

BERLIN, (PAT). Hanzeatycki sąd doraźny w Hamburgu skazał na karę śmierci 34-letniego Adolfa Scheffela, byłego funkcjonariusza komunistycznego oraz organizatora komunistycznych aktów terorystycznych.

Scheffel oskarżony był o współudział w zabójstwie posterunkowego w lutym 1933 r. Dwóm pozostałym oskarżonym sąd wymierzył karę 15 lat ciężkiego więzienia.

## Straszna katastrofa kolejowa

RZYM (PAT). Wczoraj rano na linii kolejowej Terni — Sulmona nastąpiło między stacjami Rieti i Contigliano zderzenie motorowego pociągu z towarowym. 7 osób, w czym 2 kolejarzy, zostało zabitych, a 35 rannych.

Na miejsce katastrofy udał się celem przeprowadzenia śledztwa podsekretarz stanu ministerstwa komunikacji.

# Krwawe zajścia w Trypolisie

## Na drogach syryjskich szaleje bandytyzm

TRYPOLIS. (PAT) — Manifestacje w mieście nie ustają. Muzułmanie trypolitańscy żądają przyłączenia miasta do Syrii, do której religijnie i narodowościowo należą.

Manifestanci zarzucają Libańczykom, że ci nie sprzyjają idei zjednoczenia państw bliskiego Wschodu i nie chcą wielkiej Arabii. Manifestacje odbywają się względnie spokojnie. Jedna z ofiar ostatnich zajść zmarła w szpitalu.

Delegacje z Saidy i Tyru (porty libańskie) przybyłe do Trypolisu celem wzięcia udziału w pogrzebie jednej z ofiar ostatnich wypadków nie zostały przez policję wpuszczone do miasta.

Wobec tego kupcy z Saidy i Tyru ogłosili jednodniowy strajk protestacyjny. Bazary w tych miastach zostały zamknięte.

W kraju aloickim agitatorzy podburzają ludność i żądają przyłączenia Aloitów do Syrii. Separatyści aloiccy, będący za utrzymaniem autonomii kraju pod protektoratem francuskim urządzają również demonstracje antysyryjskie. Sytuacja jest naprężona, dochodzi w licznych wsiach i miasteczkach do krwawych starć.

Na drogach syryjskich w zastraszający sposób szaleje bandytyzm.

Bandyci przebrani za żandarmów lub policjantów grasują przeważnie w północnej części kraju a ostatnio poczęli grasować również po wsiach, na które organizują napady.

Nie lepiej przedstawia się sytuacja w południowej części kraju. Policja i żandarmeria podjęły energiczne środki celem zwalczenia bandytyzmu.

## *Humor*

**NA OKRĘCIE.**

**Kapitan do instruktora:**

**— Pośpiesz że się pan ze swoim kursem pływania, okręt może zatonąć za parę minut.**

# Niezwykła afera złodziejki

Pewnego dnia, w chwili gdy pan Poisson, burmistrz małego miasteczka francuskiego w Prowancji, przybył do ratusza, woźny zameldował mu, że jakaś wytworna pani czeka na niego.

Pan Poisson przejrzał się w lustrze i kazał prosić przybyłą. Po chwili do gabinetu weszła piękna, elegencka kobieta w towarzystwie jakiegoś starannie ubranego pana.

Przybyła przedstawiła mu się jako markiza Cavaillac i opowiedziała o celu swej wizyty.

Oświadczyła, że hrabia de Ramilly odnajął jej na okres swej nieobecności swój zamek. Burmistrz spojrzał na nią zdumiony. Wydawało mu się mało prawdopodobne, by hrabia odnajmował swój zamek. Nie powodziło mu się przecież aż tak źle, by przez odnajęcie zamku mógł pokryć koszty podróży do Ameryki.

Piękna kobieta widząc jego zdziwienie, oznajmiła burmistrzowi, że wie, iż jest zarządzającym posiadłością hrabiego i dlatego przywiozła mu list od hrabiego de Ramilly, jak również kontrakt najmu podpisany przez niego.

Sekretarz wyciągnął z kieszeni listy. Burmistrz przejrzał je i nie miał już żadnych wątpliwości. Poznał bowiem charakter pisma swego pracodawcy.

Jeszcze tego samego dnia markiza de Cavaillac wprowadziła się do pałacu wraz z sekretarzem, szoferem i pokojówką. Rzeczy zaś, oświadczyła burmistrzowi, przybędą za kilka dni z Nicei.

Burmistrz, na którym uroda markizy wywarła wielkie wrażenie sam ją zaprowadził do zamku i oprowadzał po pokojach, pokazując drogie obrazy, które hrabia zamierzał sprzedać w Ameryce.

Po trzech dniach markiza urządziła na zamku wielkie przyjęcie, na które zaprosiła poważane osobistości miasteczka. Markiza zamówiła w Nicei najwykwintniejsze potrawy i wina, z Paryża przybył zaś specjalny kucharz i cukiernik.

Przyjęcie prześcignęło swą wspaniałością wszelkie oczekiwania gości. Goście raczyli się wspaniałymi potrawami i trunkami oraz ochoczo tańczyli, spodziewając się jeszcze całego szeregu atrakcji. Nagle o północy niemiły wypadek zepsuł powszechny nastrój. Pani burmistrzowa, która przez cały wieczór tańczyła z sekretarzem markizy, nagle wydała przeraźliwy okrzyk. Stwierdziła bowiem brak swej drogocennej kolii, brylantowej.

Zaraz po przyjęciu pani markiza opuściła zamek, twierdząc, że jedzie do Paryża po sprawunki i że wróci za kilka dni. Wyznaczony przez nią termin minął, a ona nie wracała. Burmistrz natomiast został zasypany telegramami z Nicei i Genui, które wprawiły go w przerażenie. W Genui zaaresztowano 4 mężczyzn, którzy zamierzali przemycić do Ameryki Południowej drogie obrazy i dzieła sztuki. Herszt bandy, znany paryski złodziej kieszonkowy, przyznał się, że skardł obrazy w zamku Ramilly i przesłał jej z Prowancji do Genui. Prawie, że jednocześnie aresztowano w Nicei pewną kobietę, w której poznano znaną złodziejkę paryską — była nią markiza de Cavaillac.

Przed laty była tancerką w nocnych restauracjach Paryża. Potrafiła rozkochać w sobie starego markiza de Cavaillac i wyjść za niego za mąż. W rzeczywistości nie kochała wcale swego męża. Chciała tylko posiadać tytuł arystokratyczny, któryby ułatwiał jej grasowanie w wytwornych sferach. Zamierzała nawet rozejść się z nim i wyjść za mąż za swego kochanka, znaną „osobistość“ paryskiego świata podziemnego. W tym celu potrzebna jej była większa suma pieniędzy i szukała ofiary. Wkońcu znalazła ją. Poznała hrabiego de Ramilly tuż przed jego wyjazdem do Ameryki.

Wówczas zrodził się w umyśle złodziejki przestępczy plan. Podrobiła charakter pisma hrabiego, spisała umowę najmu zamku i udała się do miasteczka, by opustoszyć zamek z cennych dzieł sztuki.

Obecnie przebiegła złodziejka wraz ze swą całą bandą siedzi za kratami.

# *Ciągle spał w trumnie*

## Tak się przyzwyczaił do tego „łoża“, że nie chciał go odstąpić

Największym dziwakiem naszych czasów jest bezsprzecznie mieszkaniec portugalskiego miasta Oporto, senor Teofilo Cormone. Jest on właścicielem dobrze prosperującej restauracji, co mu jednak nie przeszkadza używać zamiast łóżka trumny. Przy tym nie jest wcale ascetą, a wręcz na odwrót lubi towarzystwo ludzi, śmiech i dobre potrawy.

W jaki sposób wpadł na ten dziwaczny pomysł? Przed 40 laty ciężko zachorował jego ojciec. Czując zbliżającą się śmierć, zamówił dla siebie trumnę. Ku zadowoleniu rodziny wyzdrowiał jednak i trumna była już niepotrzebna. Stolarz, u którego ją obstalował, nie chciał przyjąć z powrotem. Już zamierzano niepotrzebny przedmiot użyć na opał, gdy Teofilo oświadczył, że w przyszłości będzie używał trumny zamiast łóżka.

Słowa dotrzymał. Od tej chwili ciągle spał w trumnie i tak się przyzwyczaił do swego „łóżka“, że obecnie za żadną cenę nie potrafiłby już spać w normalnym łóżku.

## *Wielkie dni Peru...*

# Wrogie demonstracje przeciw Europie

## Spalono fotografie dyktatorów piłkarskich Europy

Dzienniki amerykańskie donoszą z Limy, że powrót reprezentacji olimpijskiej Peru zamienił się w olbrzymią manifestację przeciwko głośnemu skandalowi z Peru na igrzyskach w Berlinie. Na powitanie drużyny zebrał się tłum w liczbie przeszło 100 tysięcy, który następnie przeszedł przez miasto, niosąc transparenty z napisami, atakującymi gwałtownie organizatorów Olimpia dy i Międzynarodową Federację Piłkarską.

W pochodzie niesiono fotografie prezydenta Międzynarodowej Federacji Piłkarskiej Rimeta i kapitana związkowego Austrii Hugo Meisla (?) z obelżywymi napisami. Równocześnie rada ministrów Peru postanowiła dwie szkoły w Limie nazwać „Republika Kolumbia“ i „Republiką Chile“ na cześć tych dwuch państw, które wystąpiły ostro w Berlinie w obronie Peru.

U wejścia tych szkół wmurowane zostaną tablice z napisami: „O skandalu berlińskim bedzbiemy pamiętali zawsze“.

# OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE

# Legia spada do kl. A

## Co jest przyczyną tragedii drużyny piłkarskiej?

Tygodniowa przerwa w rozgrywkach ligowych pozwala spokojnie przestudiować tabelę. Pierwsza rzecz, która rzuca się w oczy to tragiczna sytuacja warszawskiej Legii.

Mimowoli ze zdumienia przecieramy oczy: czy to możliwe, aby klub, który względnie niedawno odgrywał przodującą rolę w piłkarstwie polskim i miał w swym bogatym bilansie szereg pierwszorzędnych sukcesów nad zespołami zagranicznymi, mógł nagle znaleźć się na szarym końcu tabeli i czekać na nieuchronny spadek z Ligi? Czy możliwym jest, aby Legia, która była przedstawicielką pięknego footballu musiała pożegnać szeregi ekstraklasy?

Niestety wszystkie znaki w tabeli wskazują, że nie jest inaczej. Już w roku ubiegłym Legia wykazywała znaczny spadek formy. Rozpoczęły się waśnie wewnętrzne i gdy nadeszły pierwsze mecze o mistrzostwo w roku 1936, każdy łatwo orientował się, że w roku tym Legia nie odegra poważniejszej roli.

I tak się stało. Z meczu na mecz zmniejszał się stan posiadania drużyny i w chwili obecnej nic nie może uratować tego zespołu o tak pięknej tradycji. Nikt nie wierzy w cuda, a nawet, gdyby stał się cud Legia nie ma prawo nań liczyć, gdyż zbyt daleko zaawansowała do dołu tabeli.

Szukamy przyczyn tej tragedii Legii i nie ulega wątpliwości że winę ponosi tu polityka klubowa. Zespół Legii od wielu lat opierał swą siłę na graczach z obcych klubów. I w tym samym czasie, gdy pierwsza drużyna coraz bardziej wybijała się na czoło ekstraklasy, notując prawdziwe sukcesy, nie myślano absolutnie o narybku. Był okres, gdy istotnie starano się o wychowanie narybku, ale zapał w tym kierunku trwał bardzo krótko i gdy wreszcie kierownictwo musiało sięgnąć do rezerw okazało się, że są one nie przygotowane do ciężkich bojów. To był pierwszy akt tragedii.

W następstwie tej nieżyciowej polityki przyszły klęski. A co najgorsza, że niedawne primadonny straciły swój wspaniały blask i nie mogły już poprowadzić drużyny do sukcesów. Gwiazdy, jak każdy inny śmiertelny człowiek, poczęły się starzeć i wtedy okazało się, że nie ma dla nich zastępców. Nie pomogły zmiany kierownictwa, nie pomogły rozpaczliwe poszukiwania. Zespół począł coraz bardziej staczać się w dół tabeli a gdy nadeszły i niepowodzenia tak zwane „pechowe", wówczas nic już nie mogło uratować Legii.

W chwili obecnej Legia jest pierwszym i najpewniejszym kandydatem do klasy A. I jest bezspornym, że gdy Legia spadnie do klasy A odejdą od niej ci, którzy w swoim czasie budowali gmach potęgi. Nie wyobrażamy sobie bowiem, by tacy gracze jak Martyna, Nawrot czy Wypijewski lub Łysakowski zechcieli wegetować w drużynie a-klasowej.

I któżby pomyślał, że Legia która ma na rozkładzie silne, bardzo silne drużyny zagraniczne, że Legia, która ma w swych szeregach i olimpijczyków i licznych reprezentantów Polski będzie musiała ustąpić z placu.

Ta tragedia Legii nie jest niestety rzeczą przypadku: doprowadziło do tego złe nastawienie kierowników, którzy w odpowiednim czasie nie myśleli o przygotowaniu rezerwoaru sił. (m)

## Zwycięstwa naszych zapaśników

### BOKSERSKI DEBIUT GRABOWSKIEGO W AMERYCE.

Polski bokser zawodowy, olbrzym Leon Grabowski-Kotscholl debiutował ostatnio w Ameryce, rozgrywając dwie walki. W pierwszej pokonał on przez k-o Benneta, zaś w drugiej przegrał przez techniczny k-o w 2-ej rundzie z Robertim. Obecnie Grabowski wrócił do Europy i walczyć będzie niebawem z Anglikiem Pattifarom w Londynie.

### NOWE ZWYCIĘSTWO KRAUZERA.

Polski zapaśnik zawodowy Maks Krauzer walczył ostatnio w Londynie z Kanadyjczykiem Lefevre, którego pokonał w walce wolno - amerykańskiej w 38-ej minucie.

## Szczypiorniak o mistrzostwo Polski

KATOWICE. W 2-im dniu Mistrzostw Polski w szczypiorniaku pogoda była w dalszym ciągu niesprzyjająca. Z tego względu mistrzostwa w dalszym ciągu zgromadziły jedynie nielicznych widzów. Wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco: K. S. Chorzów — AZS Lwów 12:2 (2:1), ŁKS — Garbarnia (Kraków) 7:4 (3:3), AZS Lwów — Garbarnia 3:2 (2:0), K. S. Chorzów — ŁKS 10:7 (6:3). Wyniki drugiej grupy: KPW Poznań — AZS Warszawa 6:2 (3:1), Pogoń Katowice — AZS Warszawa 9:2 (5:2).

## Carnera szuka szczęścia

Włoskie dzienniki donoszą, że słynny włoski olbrzym Primo Carnera wyjeżdża do Ameryki, aby po raz ostatni szukać szczęścia na ringach bokserskich. Carnera spodziewa się, że tym razem los będzie dla niego łaskawszy.



# Mistrzowie w strzelaniu

## zostali wyłonieni na zawodach w Wilnie

W sobotę zakończone zostały w Wilnie narodowe zawody strzeleckie o mistrzostwo Polski. Startowało w tych zawodach, jak już podaliśmy, ponad 650 zawodników. Ostateczne wyniki zawodów były następujące:

W strzelaniu o tytuł mistrza Polski z karabinu wojskowego do tarczy i do sylwetek o nagrodę Ministra Spraw Wojskowych pierwsze miejsce w klasyfikacji zespołowej zdobyło Dowództwo K. O. P. mając łącznie 3084 pkt., 2) pierwsza Dywizja Piechoty Legionów 3078 pkt., 3) 15 Dywizja Piech. Leg. 3037 pkt.

Indywidualnie w tej samej konkurencji mistrzem Polski został por. Wasilewski, który w trzech postawach uzyskał 689 pkt., 2) Wąsowicz 667 pkt. 3) Pułk Stawarz 656 pkt.

W strzelaniu z karabinu wojskowego do tarczy o nagrodę 1-go Wicemin. Spr. Wojskowych zwyciężył również por. Wasilewski, który uzyskał w 3-ch postawach 489 pkt. 2) Wąsowicz 487 pkt., 3) mjr. Stawarz 484 pkt.

W strzelaniu o nagrodę szefa departamentu M. S. Wojsk. z tej samej broni w postawie leżącej 1-sze miejsce zajął Gonet 180 pkt. przed kapitanem Suchorzewskim 179 pkt.

W strzelaniu z tej samej broni w postawie stojącej zwyciężył Knapczyk 154 pkt. przed Wąsowiczem 153 pkt.



# Mecze bokserskie w Warszawie

### LEGIA — SKRA 10.4

W sali PUWF-u odbył się w sobotę pierwszy mecz bokserski o mistrzostwo kl. B. pomiędzy Legią a Skrą, zakończony pewnym zwycięstwem drużyny wojskowych w stosunku 10:4.

Pierwszy oficjalny występ bokserów Stolicy nie wypadł imponująco. Pięściarzom daleko jeszcze do normalnej formy, to też niektórzy zawodnicy kompletnie zawiedli. Mamy tu na myśli przede wszystkim **Baśkiewicza i Dorobę II.** Jedynie „Teddy" mógł jeszcze zadowolić, ale tylko w trzeciej rundzie, w pierwszej bowiem znalazł się niespodzianie na deskach.

Walki stały naogół na mizernym poziomie. Dopełnił całości sędzia p. **Bogatko,** którego debiut tegoroczny też nie był fortunny.

Wyniki walk poszczególnych są następujące:

**Baśkiewicz** (L.) — **Strychalski** (S.). Walka dzika i chaotyczna. Mistrz Warszawy zupełnie zawiódł i wcale nie wykazał wyższości nad swym młodym przeciwnikiem. Dwa ostrzeżenia Strychalskiego zadecydowały o jego porażce.

„Teddy" natrafił w **Steckim** (S.) na silnie bijącego przeciwnika. Pod koniec pierwszej rundy „Teddy" zapoznaje się nawet z deskami. W następnych rundach zawodnik Legii wyraźnie przeważa. Ogłoszony remis krzywdzi bardzo „Teddy'ego".

Następne walki to już zupełna „szarość". **Przewódzki** (L.) zwycięża niezbyt wyraźnie **Wódkowskiego,** a **Bareja** (L.) powiększa stan posiadania Legii o dalsze dwa punkty bijąc młodego **Głowackiego.** Drugi remis osiągnęli w wadze półśredniej **Wasiak** (L.) i **Głowacki I.** Niespodziewanie zakończyła się walka w wadze średniej pomiędzy **Dorobą II a Kołaczem.** Na początku trzeciej rundy Doroba nabawił się... kataru i poddał się.

W pół-ciężkiej **Doroba I** zdobył punkty valkoverem. a w wadze ciężkiej wogóle nikogo nie było.

### FORT BEMA ZWYCIĘŻA ORKAN 12:4

W meczu o mistrzostwo kl. B. Fort Bema odniósł pewne zwycięstwo nad Orkanem, zwyciężając w wysokim stosunku 12.4.

Wyniki techniczne są następujące: w. musza: **Pator** (FB.) zwycięża **Romankiewicza** (0); w. kogucia: **Gajek** (FB) zdobywa dwa punkty, bez walki, gdyż przeciwnik jego **Czubiński** nie zjawił się na ringu; w. piórkowa: **Majchrzak** (0) bije **Knigę IV** (FB); w. lekka: **Kniga I** remisuje z **Wojtkiewiczem** (0); w. półśrednia: **Gutkowski** (FB) wygrywa przez dyskwalifikację przeciwnika; w. średnia: **Kniga III** bije **Życha** (0); w. półciężka: **Strzelec** (FB) remisuje z **Abramczykiem** (0); w. ciężka: **Ścibor** zwycięża Paszkowskiego przez dyskwalifikację.

## Krwawe zajście na meczu Czarni — Elektryczność

Na Stadionie Miejskim w Grochowie, odbył się w sobotę jedyny mecz o mistrzostwo kl. „A" między Czarnymi i Elektrycznością. Nieciekawy ten mecz, przyniósł po zaciętej walce skromne zwycięstwo drużynie Czarnych w stosunku 1:0 (1:0). Jedyną bramkę zdobył przed przerwą Nusbaum.

Po meczu doszło do przykrych zajść. Grupa zwolenników Elektryczności pobiła sędziego p. Nowakowskiego (znanego niegdyś gracza Legii) i członka WG. i D. Podokręgu RoLotniczego W. O. Z. P. N. p. Esterzona, których opatrzyło Pogotowie Ratunkowe.

Wypadki podobne powtarzają się ostatnio dość często. Czas też najwyższy, aby władze piłkarskie powzięły jakieś środki zapobiegawcze!

## Policja warszawska strzela lepiej od łódzkiej

W sobotę odbyły się w Łodzi zawody strzeleckie pomiędzy policyjnymi klubami sportowymi Warszawy i Łodzi. Zwyciężył w ogólnej punktacji PKS. z Warszawy osiągając 1589 pkt. na 2400 możliwych przed PKS z Łodzi 1582 pkt.

W strzelaniu z karabinka małokalibrowego zwyciężyła drużyna łódzka, osiągając 1280 pkt. na 1800 możliwych.

W strzelaniu z rewolweru wojskowego wygrała drużyna warszawska, osiągając 369 pkt. na 600 możliwych.

# Ciekawe wyjaśnienie

## w sprawie meczu Wilno – Żułów

Pismem z dn. 4 marca 1936 r. Zarząd Główny Związku Rezerwistów wniósł protest do Polskiego Związku Narciarskiego przeciw rozstrzygnięciu kierownictwa zawodów przyznającemu nagrodę imienia p. premjera za Marsz Szlakiem J. Piłsudskiego Żułów — Wilno w dniach 22 i 23 lutego 1936 r. drużynie Związku Strzeleckiego w Zakopanem.

Komisja Sportowa Polskiego Związku Narciarskiego po zapoznaniu się z całokształtem materiału i przeprowadzeniu ścisłych dochodzeń stwierdziła uchybienie zarówno w organizacji Marszu, przez niewyznakowanie na czas części trasy, jak i częściowe naruszenie regulaminu Marszu, a wreszcie uchybienie regulaminowi sportowemu P. Z. N. przez przyznanie nagrody imienia p. premiera drużynie Związku Narciarskiego w Zakopanem przez prezesa II Wileńskiego Okręgu P. Z. N. wbrew postanowieniom Komisji sędziowskiej, co jest niedopuszczalne.

W tym stanie rzeczy Polski Związek Narciarski postanowił:

1) nagrody przechodniej imienia p. premiera nie przyznać w bieżącym roku żadnej drużynie i kolejność rozgrywki o tę nagrodę rozpocząć od roku przyszłego,

2) zażądać zwrotu tej nagrody od Związku Strzeleckiego w Zakopanem,

3) zwycięstwo w Marszu Szlakiem Marszałka J. Piłsudskiego Żułów — Wilno w r. 1936 nie przyznać żadnej drużynie biorącej udział w tym Marszu. jako nie osiągniętego według wymogów regulaminu Marszu i regulaminów P. Z. N.

4) udzielić pisemnego upomnienia członkom Komisji sędziowskiej i zarządu II Wileńskiego Okręgu P. Z. N., którzy spowodowali uchybienia w organizacji Marszu.

Za Polski Związek Narciarski

Sekretarz:

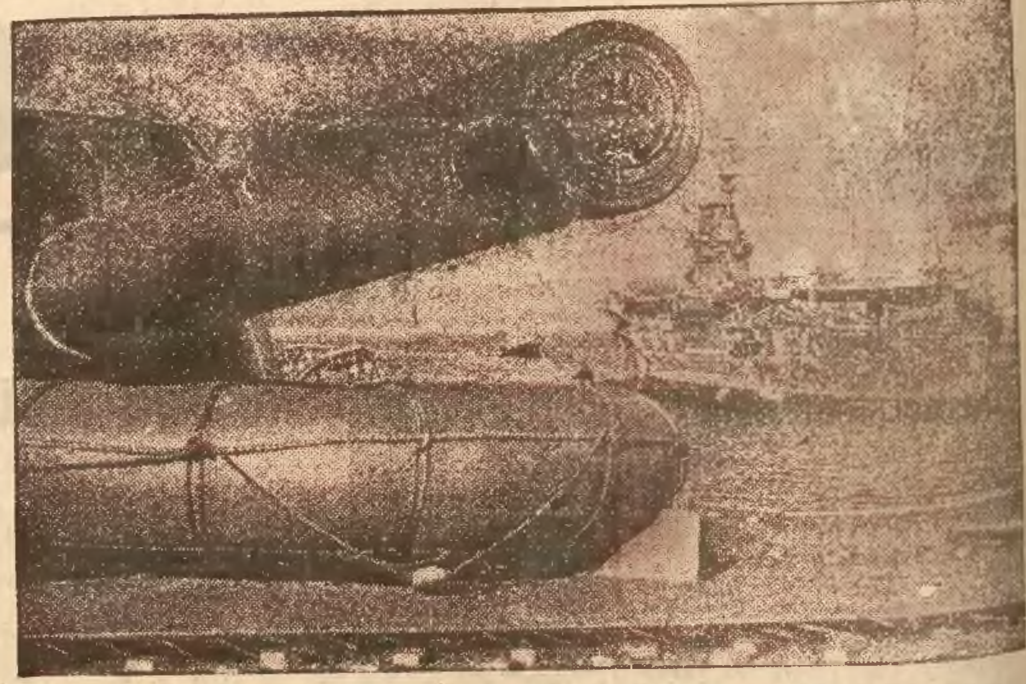
(—) inż. Tadeusz Ramza

Wiceprezes:

(—) dr. Aleksander Boniecki



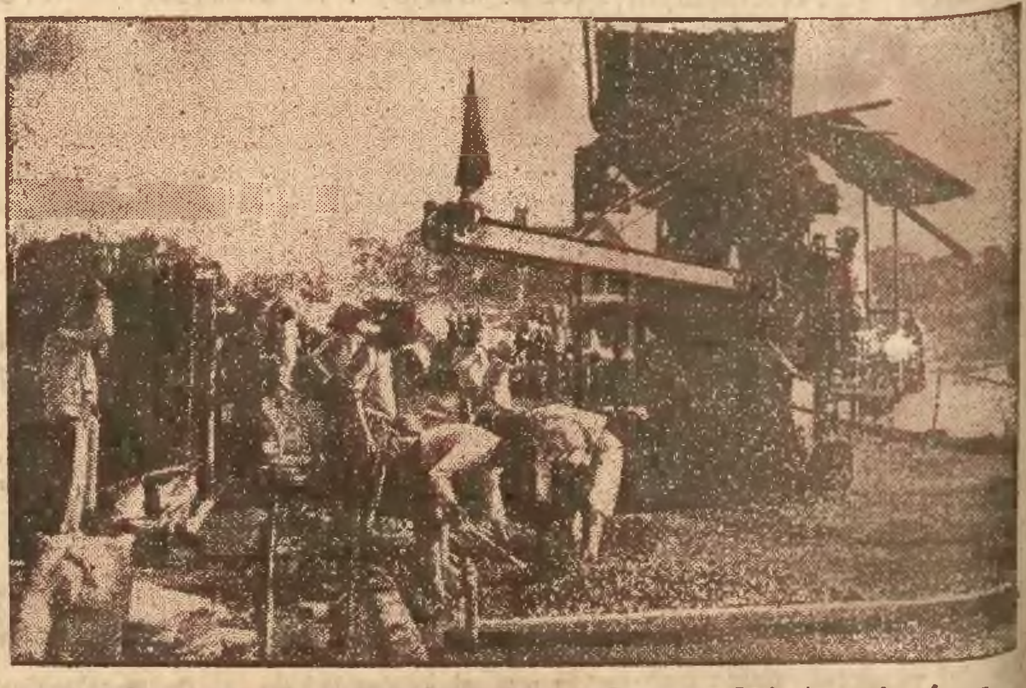
Obrońcy słynnego Alcazaru po blisko dwumiesięcznych dramatycznych walkach opuszczają zamek pod wodzą swych wybawicieli. Na czele widzimy gen. Franco oraz komendanta kadetów, kpt. Moscardo.



Manewry floty angielskiej na wybrzeżu Szkocji. Manewry wypadły imponująco, wykazując doskonałe przygotowanie marynarzy oraz niewątpliwy wzrost techniki.



Zdjęcie wykonane z samolotu, szybującego nad stolicą Hiszpanii, Madrytem. Jak wiadomo pod Madrytem toczą się obecnie niezwykle zaciekłe walki.



Chiny chcą się upodobnić do Europy. Rozpoczął się tam ożywiony ruch budowlany oraz budowa normalnych szos. Zdjęcie nasze przedstawia miasto Neu-Hsin-Kiang, gdzie budowana jest szosa.

# Morderstwo w pociągu

## Udusił piękną niewiastę, gdyż nie chciała być uległą

Przed tygodniem w pobliżu miasta portowego Batum zdarzyła się katastrofa kolejowa. Wykoleił się transkaukaski ekspress. Jeden wyłącznie wagon został rozbity i tylko jakiemuś cudownemu zbiegowi okoliczności należy zawdzięczać, że wszyscy pasażerowie wyszli cało i zdrowo. Dopiero gdy oczyszczono tor, dokonano wstrząsającego odkrycia. Pod gruzami wagonu leżały zwłoki kobiece. Na ciele zabitej nie było żadnych obrażeń, tylko w okolicy szyi zauważono sińce, które wskazywały, że kobieta została zaduszona.

Przybyły lekarz sądowy stwierdził, że rzeczywiście kobieta została zaduszona, a nie padła ofiarą katastrofy kolejowej. Wszczęte natychmiast śledztwo w ciągu kilku godzin wyświetliło niezwykłą tragedię, której ofiarą padło trzech ludzi.

Okazało się, że zamordowana była Persjanką, Ruib Barb. Przed dwoma laty jej przeżycia miłosne były tematem dnia całej północnej Persji. 24-letnia Ruib straciła wówczas ojca, jednego z najbogatszych książąt perskich, który zostawił jej olbrzymie mienie. Rub, która była niezwykle piękna, cieszyła się wielkim powodzeniem u mężczyzn, lecz żaden z nich nie podobał się jej..

Pewnego dnia podczas lotu do Tyflisu poznała rosyjskiego pilota Jana Barba. Piękna Persjanka zakochała się w nim i wkrótce została jego żoną.

Pożycie małżeńskie pilota i księżniczki było bardzo szczęśliwe i nic nie zapowiadało, że to szczęście będzie kiedyś zburzone. Nagle przed pół rokiem doszło do katastrofy. Lotnika aresztowano, oskarżając go o prowadzenie podejrzanych tranzakcyj, które przyniosły szkodę państwowym kopalniom nafty. Pod koniec sierpnia Jan Barb stanął przed sądem, który skazał go na cztery miesiące więzienia.

Taki był prolog tragedii, która rozegrała się w ciągu 2 dni.

W kilka godzin po odnalezieniu zwłok Persjanki, stwierdzono, że podróżowała w towarzystwie pewnego młodzieńca. Jeden z urzędników kolejowych poznał w nim 24-letniego Jerzego Sobotkę, syna dyrektora więzienia batumskiego. Był inżynierem i pracował w jednej z fabryk w pobliżu Batum.

Władze zaczęły szukać Jerzego Sobotki, lecz ten znikł bez śladu. Wówczas policja udała się do dyrektora więzienia, chcąc u niego dowiedzieć się, gdzie przebywa jego syn. Gdy wywiadowcy weszli do jego gabinetu, oczom ich ukazał się straszny widok dyrektor leżał wyciągnięty na podłodze z przestrzeloną czaszką. Wszystko przemawiało za tym że został zabity. Nikt nie słyszał wystrzału. W ciągu kilku chwil władze wpadły na trop zbrodniarza. Ogrodnik dyrektora widział, że w godzinach rannych zgłosiła się do zabitego pewna pani. Podany przez niego opis zgadzał się z rysopisem Ruib Barb, znalezionej w gruzach wykolejonego pociągu.

W tym samym czasie zgłosił się do władz przyjaciel zamordowanego dyrektora. Wniósł bardzo ciekawe szczegóły do tej zawiłej sprawy. Oświadczył, że dyrektor Sobotka skarżył się mu od pewnego czasu na jakąś Persjanke. która nie dawała mu spokoju. Za wszelką cenę chciała uwalnić z więzienia swego męża, ofiarując dyrektorowi olbrzymią sumę pieniędzy za przeprowadzenie ucieczki.

Obecnie całą sprawę mógł wyjaśnić tylko Jerzy Sobotka. Władze wszczęły więc energiczne poszukiwania i w ciągu 24 godzin znalazły go. Początkowo wypierał się tego, że jakoby podróżował w towarzystwie pięknej Persjanki. Przyparty do muru przyznał się do wszystkiego.

Poznał Ruib Barb u swego ojca i zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia. Był obecny w gabinecie ojca, gdy Persjanka strzeliła do dyrektora, który kategorycznie odmówił pomocy w uwolnieniu z więzienia ukochanego męża. Jerzy Sobotka był jednak w niej tak zakochany, że nie oddał jej w ręce policji, ale ułatwił jeszcze ucieczkę. Gdy podczas podróży oświadczyła mu stanowczo, że nigdy nie będzie jego, ogarnęła go taka wściekłość, że zadusił ją.

Gdy rosyjskiemu pilotowi doniesiono o śmierci ukochanej małżonki, dobiegł do okna kancelarii więziennej i wyskoczył przez nie, roztrzaskując sobie czaszkę i ponosząc śmierć na miejscu.

# Sensacyjny list włamywaczy

## Zawiadomili poszkodowanego, że urządzenie alarmowe w mieszkaniu jest... kiepskie

Pan Raoul Vauchel jest właścicielem dużego domu mieszkalnego w Le Havre. Pewnej nocy złodzieje dokonali włamania do jego mieszkania. Pan Vauchel zainstalował w mieszkaniu bardzo pomysłowe urządzenia alarmowe i ogłosił o tym w najpoczytniejszej gazecie, chcąc w ten sposób odstraszyć złodziejów.

Następnego wieczora właściciela domu znowu okradziono. Złodzieje zostawili na stole kartkę, następującej treści: „Urządzenie alarmowe może pan posłać do muzeum".

Od tego czasu pan Vauchel wydał masę pieniędzy na urządzenia alarmowe. Nie odstrasza to jednak złodziejów. Można nawet stwierdzić, że ten szczególny pojedynek dodaje im bodźca, ponieważ już 12 razy włamali się do mieszkania pana Vauchel.

Mieszkańcy Le Havre z napięciem śledzą ten dziwaczny pojedynek i niecierpliwie czekają na to kto zwycięży, złodzieje czy pan Vauchel.

# KRONIKA KRAKOWA

## Krwawa bójka na ul. Kaz. Wielkiego

Onegdaj wieczorem miała w Krakowie miejsce krwawa bójka przy ul. Kazimierza Wielkiego. Wieczorem o godzinie 19.30 przechodzili ulicą Kazimierza Wielkiego, Władysław i Jan Róg, Stefan i Adam Dziadurok oraz Józef Paluch. W pewnej chwili powstała między nimi sprzeczka, która od słów do słów przemieniła się w bójkę. W krótkim czasie został zaimprowizowany na ulicy ring bokserski: ręce „były w robocie" — niestety nie dotrzymano zasad sportowych bo chwycono się niedozwolonej broni: noża. Skutek był szybki: w kłębowisku ciał, gdzie jeden drugiego nie rozróżniał został ugodzony w lewy policzek, Władysław Róg, zamieszkały przy ul. Kazimierza Wielkiego l. 37.

Oczywiście wielkie tłumy ludności towarzyszyły temu widowisku o krwawym zakończeniu.

Władysława Roga opatrzono w szpitalu św. Łazarza.

## Aresztowanie sprawców kradzieży w sklepie przy ul. Radziwiłłowskiej

Piotr Buczyński, lat 26, handlowiec, zam. w Rynku Głównym l. 24 i Michał Szuba, lat 25, murarz, zam. w Rzeszowie, zostali zatrzymani przez policję jako sprawcy kradzieży popełnionej z otwartego sklepu przy ul. Radziwiłłowskiej 22, w czasie kupna na szkodę Berty Kwast.

## Wieśniak usiłował zabić żonę

Kutwiński Mikołaj zam. w Parysowie udał się ze swą żoną Marianną do Garwolina. Znalazłszy się w lesie, upoił żonę wódką, po czym rzucił się na nią i ciężko poranił iglicą rymarską w głowę i twarz. Po złamaniu iglicy zbrodniarz dobył noża i zadał żonie wiele ran w klatkę piersiową i obydwie ręce.

Na krzyk ofiary zbrodniczego męża nadbiegł Józef Anczarski, na którego widok Kutwiński zbiegł do Garwolina, gdzie poderżnął sobie gardło nożem.

Kutwiński od 2 miesięcy nie żył z żoną a w dniu wczorajszym chcąc ją zamordować, użył podstępu i pod pretekstem kupienia jej na przeprosiny sukienki wyprowadził ją do lasu w kierunku Garwolina. Małżonkowie przebywają w szpitalu w Garwolinie w stanie beznadziejnym.

## Naiwnych nie sieją...

Harasymowicz Józefa, zam. przy ul. Czapskich l. 1, została oszukana przez nieznanego mężczyznę i kobietę, którym wręczyła obligację Pożyczki Narodowej na 100 zł. celem zamiany na obligację konsolidacyjną, poczem owa kobieta i mężczyzna zbiegli zabierając ze sobą obligację. Oszustwo miało miejsce w bramie domu przy ul. św. Marka.

## „Rozmieszczenie ludności jako problem państwowy"

Dziś o godz. 19-tej wygłosi staraniem Tow. Krzewienia Swiadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów, w sali odczytowej przy ul. Dunajewskiego 7. Doc. U. J. dr. Wiktor Ormicki odczyt p. t.: „Rozmieszczenie ludności jako problem państwowy".

## Tragiczna uczta weselna

We wsi Jażwiny, gm. Osiec, pow. Garwolin, na weselu Marianny Lusswy z niejakim Bieleniem, pracownikiem miejskim w Warszawie, w czasie biesiady, zachorowały 24 osoby z objawami zatrucia. Wszystkich w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala.

Syn gospodarza, u którego odbywało się weselu, 12-letni Władysław Lusawa zmarł w kilka godzin po zatruciu.

## Trup dziewczyny w studni

Przed kilkoma dniami wyszła z domu swych rodziców 20 letnia Dunajewska ze wsi Łosice i więcej do domu nie powróciła. Rodzina przy pomocy policji rozpoczęła poszukiwania, które jednak nie naprowadziły na ślad zaginionej.

Dopiero wczoraj mieszkańcy domu Czyżewskiego w Łosicach biorąc kubłem wodę ze studni, zauważyli tułów ludzki. Były to zwłoki Dunajewskiej, która — jak stwierdziły dochodzenia — popełniła samobójstwo.



## Epilog tragicznego zajścia pod Krakowem

W marcu br. na rynku w Krzeszowicach powstała pomiędzy Władysławem Łabuzkiem a Bronisławem Lorencem sprzeczka, która następnie zamieniła się w bójkę, a udział w niej wzięli koledzy napastnika i napadniętego obrzucając się wzajemnie kamieniami. Jednym z obrońców Lorenza był niejaki Kramarz, który tak dalece posunął swoją gorliwość obrony, że ugodził nożem Władysława Łobuzaka, który wskutek odniesionej rany zmarł. Prokurator Sądu Okręgowego, oskarżył Kramarza o przestępstwo z art. 230 §. 2 K. K. a dalszych bojówkarzy o udział w bójce.

Rozprawa ze względu na obszerny materiał i ilość oskarżonych i świadków rozpisaną została na dzień 5 i 6 bm.

Trybunałowi przewodniczy s. o. Bartynowski. W sprawie tej broni adw. dr Milan Markowicz i adw. dr Warenhaupt.

## Ważne orzeczenie N. T. A.

### w sprawie odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał ciekawy wyrok w sprawie obowiązku odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek z powodu służby. Chodziło o na stępującą sprawę:

Pracownik kolejowy St. N. szedł z domu do służby przez tor kolejowy i został przy tem zabity przez mijające go pociągi. — Dyrekcja kolejowa przyznała rodzinie zmarłego zaopatrzenie wdowie i sierocie zgodnie z nabytymi prawami emerytalnymi odmówiła jednak przyznania odszkodowania za nieszczęśliwy wypadek.

Najwyższy Trybunał Administracyjny, rozpatrując powyższą sprawę, uchylił obecnie orzeczenie Ministerstwa Komunikacji jako niezgodne z ustawą. W myśl przepisów emerytalnych, należy się odszkodowanie, jeżeli pracownik uległ nieszczęśliwemu wypadkowi z powodu służby, a wypadku tego nie spowodował rozmyślnie lub wskutek czynu karygodnego, stwierdzonego w drodze karno-sądowej.

Powyższe orzeczenie Najw. Trybunału Administracyjnego stanowi zatem interpretację pojęcia wypadku „z powodu służby" i jako takie ma zasadnicze znaczenie.



## Na krakowskim bruku...

Ze sklepu rymarskiego Franciszka Bochenka przy ul. Stolarskiej 17, skradziono po podniesieniu żaluzji portfele, teczki i portmonetki łącznej wart. około 330 zł.

Z niezamkniętego mieszkania SS. Felicjanek przy ul. Smoleńskiej 2, skradziono aparat radiowy wart. 400 zł.



Kto jest pewny, że nigdy nie będzie potrzebował pomocy Pogotowia Ratunkowego niech odmówi datku!

Październik
**5**
Poniedziałek
Placyda

**Z Teatru im. J. Słowackiego**

„Pajace" i „Rycerskość Wieśniacza".

## KINA

**Adria**: „Judel gra na skrzypcach"
**Apollo**: „Czarny Anioł".
**Atlantic**: „Nasze słoneczko" i „Noc weselna".
**Bagatela**; „Walczę o życie" oraz rewia „Same nowości".
**Dom Żołnierza**: „10 proc. dla mnie".
**Promień**: „Książę Woroncew".
**Stella**: „Pan Twardowski".
**Świt**: „Mayerling".
**Sztuka**: „5 dziewczynek z Kanady"
**Uciecha** „Pasteur".
**Wanda**: „Jadzia".
**Zorza**; „Córka gen. Pankratowa".

## Radio krakowskie

Godz. 7.25 Parę informacyj 7.30 Płyty 14 Wiadomości gospodarcze, 14.05 Muzyka z płyt. 15.15 Koncert reklamowy 15.30 Płyty gramofonowe, 15.55 Audycja dla dzieci 18.20 Arje i pieśni 18.45 Program na dzień następny.

### Nocny dyżur aptek

Apteka pod Białym Orłem Rynek A—B 45, Łobzowska 6, pod św. Kingą Grzegórzecka 9. pod Złotym Lwem Długa 4, pod Murzynem Krakowska 19.

Podgórze: Apteka pod Opatrznością Brodzińskiego 1.

## Krwawy dramat w domu sekciarza

We wsi Kiein pod Ciechanowem rozegrał się krwawy dramat w mieszkaniu przywódcy sekty baptystów, 43-letniego Jana Gutfelda.

Nad ranem, kiedy żona Gutfelda, Ruta, pogrążona była we śnie, Gutfeld podkradł się do jej łóżka i strzelił do śpiącej z dubeltówki, raniąc ją w rękę, po czym sam strzelił sobie w głowę i padł trupem na miejscu.





## Przed przyjazdem prawników rumuńskich

W połowie października przybędzie do Krakowa grupa wybitnych prawników rumuńskich, reprezentujących wszystkie dziedziny życia zaprzyjaźnionego z nami państwa. W związku z tem zawiązał się w Krakowie specjalny komitet z rektorem prof Krzyżanowskim na czele dla zorganizowania przyjęcia. Ub. dnia bawił w Krakowie sekretarz poselstwa polskiego w Bukareszcie p. Wolski.



## Szef rządu przestrzega
### przed tworzeniem przedwczesnych emerytów

W dążeniu do usprawnienia administracji publicznej w Polsce p. premier gen. Składkowski wydał okólnik z szczegółowymi wytycznymi, ustalającymi jednolite zasady administracji cywilnej. Okólnik zwraca przede wszystkim uwagę na moralne i służbowe podstawy funkcjonarjusza państwowego, a więc dbałość o dobro państwa i jego obywateli, całkowite poświęcenie się służbie, poczucie odpowiedzialności w wykonywaniu swych zadań, wreszcie szczere i śmiałe przyjęcie na siebie konsekwencyj, wynikających ze sposobu wykonywania tych zadań.

Nie mniejszy nacisk kładzie okólnik na poczucie godności zawodowej i osobistej, właściwie pojętego koleżeństwa wynikającego z wzajemnego szacunku, przywiązania i troski u kolegów i ścisłe zrozumienie konieczności zachowania tajemnicy służbowej.

Ważny jest ten ustęp okólnika, w którym p. premier podkreśla konieczność jaknajwiększego ograniczenia obciążenia skarbu wydatkami na emerytury i nakłada na wszystkie władze obowiązek szczególnej ostrożności przy przenoszeniu funkcjonariuszów państwowych w stan spoczynku z przekroczeniem granicy wieku, przewidzianego w ustawie o państwowej służbie.

Okólnik kończy się uwagą, że zrealizowanie wszystkich tych postulatów będzie niewątpliwie wymagało szeregu lat pracy, da jednak doniosłą i realną korzyść przy uregulowaniu problematu urzędniczego w państwie.



## Opodatkowanie listonoszów

Zarządzeniem ministerstwa poczt i telegrafów, opodatkowane zostały poboczne zarobki listonoszów otrzymujących prowizję od losów loteryjnych, od sprzedaży radia, inkasa opłat radiowych i t. p. Od wypłacanej listonoszom prowizji potrącany ma być podatek specjalny.



## Zmiana starosty w Brzesku

Starosta brzeski p. Baranowski przeniesiony ma być na identyczne stanowisko do Sierpca. Dotychczas nie zapadła decyzja kto obejmie placówkę brzeską.

## Widmo szubienicy nad bandytami

Onegdaj późnym wieczorem przed sądem okręgowym w Chojnicach zapadł wyrok w procesie przeciwko szajce bandyckiej Kotłowskiego i Frankiewicza.

Na ławie oskarżonych zasiadło 15 osób. Szajka ta grasowała na terenie kilku powiatów województwa pomorskiego i W. M. Gdańska, będąc postrachem ludności tych okolic.

Dwaj główni oskarżeni, Kotłowski i Frankiewicz, znani zawodowi przestępcy, recydywiści, którzy dokonali szeregu napadów bandyckich z bronią w ręku (Kotłowski przesiedział już 18 lat w więzieniu), zostali skazani na karę śmierci. Reszta oskarżonych została skazana na więzienie od 6 miesięcy do 6 lat.



21

# Lekarka w roli pokojówki

Na czerwonym aksamicie leżał cudny pierścień z rubinem o bajecznym ogniu, oprawionym drogocennemi brylantami.

— Czy to naprawdę dla mnie?

— Tak, mateńko, to ode mnie abyś zawsze myślała o swojej Urszulce, powiedział tatuś, gdyśmy go w sklepie wybierali.

— Pozwolisz, Lucyno — odezwał się Krzewiński, — że rozpakuję skrzynię, stojącą tam w rogu. Nie wiedziałem, że dziś jeszcze uczcimy nasze zaręczyny. Inaczej postarałbym się o pierścień zaręczynowy. Ale i tak go otrzymasz. Narazie spożyjemy tu kolację.

Wśród pieszczot i żartów rozpakowano różnego rodzaju słodycze, napoje, mięsiwa, kawior i wyszukane owoce.

Prędko nakryto do stołu i troje szczęśliwych istot ludzkich obchodziło święto Bożego Narodzenia. Urszulce wolno było nawet napić się trochę winka za zdrowie nowej mamusi.

— Odrazu cię pokochałam, mateńko, gdy cię tylko ujrzałam. Pamiętasz, jak ładnie opowiadałaś mi bajeczkę o czerwonym kapturku i wilku? Ale teraz to mi częściej opowiadać będziesz bajeczki, nieprawda?

— Owszem, córeczko, — odpowiedział za Lucynę Krzewiński, — o ile mamusia nie będzie musiała pomagać w pracy tatusiowi.

Słowa te wypowiedział swawolnie, mrugając oczyma wesoło do Lucyny, jak młody, rozzuchwalony chłopczyk.

Urszulka wzruszona niezwykłemi wydarzeniami i potrosze pod wpływem wypitego wina stała się śpiąca i wkrótce zasnęła na kanapie.

Na dworze padały duże białe płatki śnieżne na ziemię dzielnicę. Miljony gwiazd świeciło na niebie. Za oknami mieszkań błyszczały świeczki na choinkach.

A w małym studenckim pokoiku dwoje ludzi radowało się swo em szczęściem.

KONIEC


REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-ej
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1600 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwanie pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski.
Drukarnia Wspólna, Kraków, ul. Na f...